Rok XIII. Nr. 257 (3858) | Wilno, Sobota 19 Września 1936 r. | Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Orjentacja polska

Zostałem zaszczycony polemiką prof. St. Strońskiego w „Polonji" w związku z moim artykułem p. t. „Poco ten urzędowy dystans". Teza polemiki jest taka: entuzjazm w Polsce przy powitaniu wracającego z Francji Wodza Naczelnego był spowodowany nawróceniem do polityki filofrancuskiej (zaznaczam skrupulatnie, że prof. Stroński słowa „filofrancuska" nie użył, ale taki właśnie był sens jego artykułu). Prof. Stroński pomija dyskretnie kwestję autorytetu i zaufania, jakie naród żywi do gen. Rydza Śmigłego. Ciekaw jestem, czy gdyby tak pojechał do Francji jakiś inny mąż stanu i uzyskał te same wyniki, czy entuzjazm byłby ten sam? Czy masy zerwałyby wszystkie kordony i wiwatowały z takim entuzjazmem.

Myślę, że właśnie nie. Byłyby może „osoby oficjalne", byłyby drobne grupki gapiów — i wszystko. Prasa staroendecka i lewicowa napisałaby sakramentalne: nareszcie! — i wszystko.

Teraz było co innego. Było coś więcej, niż udana wizyta do Paryża. Wizyta paryska stała się okazją do wyrażenia tego zaufania, które naród czuje do Wodza Naczelnego.

Ale to co piszę, jest wyważeniem otwartych drzwi — każdy to w Polsce wie i czuje. Myślę, że i prof. Stroński czuje to samo. Dopowiadam więc tylko te myśli, których on nie dopowiedział.

* * *

Ale artykuł prof. Strońskiego wymaga polemiki w punkcie, który dla autora wydaje się jasnym. Czytamy w artykule takie zdania:

> Wystarczy przypomnieć sobie, jak społeczeństwo nasze przyjęło t. zw. zbliżenie polsko—niemieckie, wszczęte rozmową Hitler—Wysocki z 2 maja 1933 r. posunięte dalej w rozmowie Hitler — Lipski z 15 listopada 1933 r., a ustalone w umowie z 26 stycznia 1934 r., pieczętowanej później parokrotn. odwiedzinami pp. ministrów Goebbelsa i Goeringa w Polsce a p. ministra płk. Becka w Berlinie.
>
> Wobec t. zw. przyjaźni polsko- niemieckiej społeczeństwo polskie nigdy nie okazało takiego żywiołowego zadowolenia, jak obecnie wobec poprawy stosunków polsko—francuskich, był to tylko objaw równie zdrowego zmysłu powszechnego w sprawach polityki narodowej, jak objawem braku tego zmysłu była nasza polityka zagraniczna ostatnich trzech lat w swej jednostronności nad wyraz lekkomyślnej.

Polityka wszelka, a polityka zagraniczna w szczególności, jest płynna, nie uznaje dogmatów — jest grą. Kto postawi na stałą i niesumienną „orjentację" ten w tej grze przegrał. Czyż dawniej nie byliśmy wyzyskiwani przez Francję? Czyż właśnie nasza samodzielność w polityce zagranicznej nie spowodowała, że staliśmy się dla Francji sojusznikiem, o którego trzeba dbać? Przez porozumienie z Niemcami nie zerwaliśmy więzów z Francją, ale czy Francja nie zrozumiała przez to, że Polska ma przedewszystkiem na celu własną potęgę? Dziś we Francji odzywają się głosy o dawnych winach polityki francuskiej wobec Polski. A dawniej jak było?

Wczoraj cytowaliśmy obszerne wywody prasy światowej o wizycie paryskiej. Nie mogę powstrzymać się od powtórzenia ustępu, wcale dla nas nie przychylnego dziennika:

> Polacy przywykli do prowadzenia polityki własnej, polityki własnych interesów. Być może, idą w tem za wzorem Anglji. Kiedy widzieli korzyść w uregulowaniu na wschodzie swych stosunków z państwem, które uważają za niebezpieczne dla Polski — z Rosją Sowiecką, zawarli z nią pakt o nieagresji. Kiedy potrzebowali spokoju na zachodzie, by móc bez przeszkód poświęcić się rozbudowie armji i mocarstwowej pozycji państwa, nie zawahali się zawrzeć przyjacielskiej umowy z drugim swym nieprzyjacielem — Niemcami. Nic w zupełności nie przeszkadzało im to, że o wiele wcześniej zawarli sojusz obronny z Francją.

Podobnie pisze cała prasa zagraniczna. Dawniej tak nie pisała.

Dawniej Francja wpychała nas w pakt wschodni, pakt, broniący interesów Francji, ale narażający na niebezpieczeństwo Polskę. Dziś Francja rozumie, że tą drogą nie osiągnie tych rezultatów, jakich potrzebuje. Np. wizyta paryska nie była w smak Sowietom, najzimniej pisze o niej właśnie prasa sowiecka. Oto są rezultaty naszej polityki zagranicznej. Czy są tak błahe?

* * *

Wśród publicystów starszego pokolenia wciąż tłuką się stare „orjentacje". Wśród młodych — nawet z obozu endeckiego — już tego niema. Przecie to p. Piasecki napisał artykuł: „Jesteśmy Polakofilami", przeciw tezie, że musimy być „Frankofilami".

Polska może mieć tylko jedną orjentację — ani francuską, ani niemiecką, jeno polską. Niestety, prof. Stroński tego nie rozumie. Mimo że fakty biją w oczy.

A. G.

Min. Beck przybył do Genewy

GENEWA (Pat). Dziś o godzinie 18 min. 41 przybył do Genewy minister spraw zagranicznych Józef Beck w towarzystwie naczelnika Skiwskiego i naczelnika Kulskiego.

P. Ministra powitał na dworcu stały delegat Polski przy Lidze Narodów min. Komarnicki, poseł RP. w Berlinie Modzelewski, wicedyrektor departamentu politycznego Gwiazdowski oraz personel delegacji polskiej.

POLSKA NIE ZŁOŻY PROJEKTU W SPRAWIE REFORMY L.N.

GENEWA (Pat). Minister Beck po przybyciu do Genewy przesłał na ręce sekretarza generalnego Ligi Narodów pismo, w którem zawiadamia, że rząd polski nie zamierza obecnie składać propozycyj w sprawie reformy Ligi Narodów, wychodząc z założenia, że byłoby to przedwczesne.

Zdaniem rządu polskiego, zagadnienia wykładni lub stosowania paktu Ligi Narodów mogłyby być dyskutowane w sposób bardziej praktyczny jedynie w atmosferze politycznej, wolnej od ciężkich trosk chwili obecnej.

Radość w San Sebastian



Zajęcie przez wojska narodowe San Sebastian ludność powitała z entuzjazmem. Przed wkraczającemi do miasta oddziałami kobiety niosły narodowe flagi hiszpańskie.

Anglja chce rozszerzyć ramy konferencji lokarneńskiej na państwa Europy Wschodniej

Nota Edena do państw lokarneńskich

LONDYN (Pat). Minister Eden przyjął dziś po południu kolejno w odstępach półgodzinnych ambasadorów Francji, Belgji i Włoch oraz charge d'affaires niemieckiego, doręczając każdemu z nich jednobrzmiącą notę, dotyczącą przyszłej konferencji locarneńskiej.

Nota brytyjska nie będzie narazie opublikowana i treść jej nie została oficjalnie ujawniona. Nieoficjalnie jednak wiadomo, że nota stanowi mniej więcej powtórzenie komunikatu brytyjsko—francusko—belgijskiego z dn. 23 lipca, w którym zaproponowano odbycie tej konferencji. Nota brytyjska nie czyni jeszcze formalnych propozycyj, ani co do porządku dziennego przyszłej konferencji ani co do miejsca i czasu jej odbycia. Nota dzisiejsza jest właściwie sformułowaniem stanowiska Wielkiej Brytanji odnośnie ewentualnej konferencji i zwraca się do czterech wymienionych rządów z prośbą o sprecyzowanie ich stanowiska na tę samą kwestję. W ten sposób Wielka Brytanja usiłuje zainicjować dyplomatyczną wymianę zdań, mającą doprowadzić do uzgodnienia porządku dziennego, miejsca, daty i procedury konferencji.

Stanowisko, jakie zajmuje nota brytyjska, zbiega się ze stanowiskiem komunikatu z 23 lipca, to znaczy, że rząd brytyjski w dalszym ciągu stoi na stanowisku, iż konferencja mocarstw zachodnich powinna jedynie POPRZEDZAĆ KONFERENCJĘ SZERSZĄ Z UDZIAŁEM MOCARSTW WSCHODNIEJ EUROPY.

W kołach miarodajnych nie ukrywają, że istotnym celem dzisiejszej noty jest wciągnięcie Niemiec do dyskusji i przerzucenie ewentualnej odpowiedzialności za niedojście konferencji do skutku na Berlin.

Niemiecka próba rozbicia Małej Ententy

Wizyta min. Neuratha w Budapeszcie

BUDAPESZT, (Pat). Minister spraw zagranicznych Rzeszy Neurath przybyć ma do Budapesztu samolotem w sobotę.

BUDAPESZT, (Pat). Zdaniem tutejszych kół politycznych, pobyt ministra Neuratha w Budapeszcie, po podróży paryskiej gen. Śmigłego Rydza oraz przed konferencją Włoch, Austrji i Węgier w Wiedniu, posiada doniosłe znaczenie polityczne.

Wizytę tę wiążą ze wzmocnioną obecnie akcją polityczną Niemiec w krajach południowo-wschodniej Europy. Pobyt min. Neuratha w Budapeszcie ma rzekomo posłużyć do wymiany zdań na temat wybadania dróg porozumienia między Węgrami a Jugosławją i Rumunją, co leżałoby w interesie polityki niemieckiej.

Inspekcja p. Premjera w woj. lubelskiem

ZAMOŚĆ, (Pat). W dniu 18 bm. przybył p. premjer gen. Sławoj Składkowski na inspekcję województwa lubelskiego, a zwłaszcza tych gmin, gdzie przed kilku dniami miały miejsce wystąpienia elementów komunizujących.

Po odbytej konferencji p. premjer przeprowadził inspekcję w następujących wsiach: Skierbiszew, Wysokie, Wolica Uchańska, Cieszyn i Hajowniki oraz Lipiny. P. premjer na miejscu informował się o nastrojach ludności, która — terroryzowana dotychczas przez młodych agitatorów komunistycznych — obecnie współdziała z organami policji w ich wyłapywaniu.

W godzinach popołudniowych p. premjer wziął osobiście udział w pogrzebie posterunkowego P. P. Jana Urbasia, który padł w czasie tych zajść. Pogrzeb ten był wielką manifestacją hołdu ludności Zamościa i okolicy dla funkcjonarjusza państwowego, który wypełnił swój obowiązek, pieczętując go ofiarą życia.

Przygody lotników balonu L. O. P. P.

Kpt. Janusz i por. Brenk udzielil korespondentowi PAT'a w Moskwie, następujących szczegółów o swym locie lądowaniu.

„Do granicy polsko-sowieckiej widzialność mieliśmy zupełnie dobrą lecąc na wysokości do 600 m. Granicę polsko-sowiecką przekroczyliśmy o godzinie 4 rano w dniu 31 sierpnia. Szybkość lotu wynosiła około 50 km. na godzinę. O godzinie 7 rano następnego dnia na północ od Bobrujska chmury stawały się coraz gęstsze i ziemia była niewidoczna. Lecieliśmy w chmurach i nad chmurami na wysokości 3000 do 4500 m. Wieczorem około godziny 19 balon zniżył lot. Przez luki w chmurach ujrzeliśmy większe miasto, może Moskwę lub Kalinin (Twer).

Pomiarów astronomicznych nie można było przeprowadzić, gdyż mieliśmy nad sobą gęste chmury. Z komunikatów radjowych i własnej orjentacji przypuszczaliśmy iż wzięliśmy kierunek bardziej na północ. Dokuczał nam silny deszcz. Temperatura wahała się od +12 do —10 stopni.

Opady atmosferyczne oraz prądy powietrzne bardzo utrudniały utrzymanie stałej wysokości lotu. Zmieniając wciąż w ciągu nocy z 31 sierpnia na 1 września wysokości lotu z 4000 do 500 m. udało się nam zrobić pomiar astronomiczny o godz. 23, korzystając z chwilowego rozjaśnienia nieba. Resztę nocy lecieliśmy w chmurach, deszczu i śniegu. Odbiornik radjowy wskutek zamoczenia przestał działać, wobec czego nie mieliśmy już danych meteorologicznych ani też nie mogliśmy dokonywać pomiarów radjogoniometrycznych, co uniemożliwiło wszelką orjentację.

Nad ranem, o godzinie 4 w dniu 1 września ujrzeliśmy na krótki czas ziemię, co pozwoliło nam ustalić kierunek i szybkość lotu. Szybkość wynosiła około 70 km. na godzinę, lecieliśmy na wysokości 500 do 1000 m. Stwierdziliśmy iż chmury pozostały poza nami, wobec czego postanowiliśmy lecieć dalej na tej samej wysokości. Po pewnym czasie dostaliśmy się w strefę ulewnego deszczu. Wprawdzie słyszeliśmy pod sobą szum lasu, lecz ziemi nie widzieliśmy zupełnie. Około godziny 8 rano chmury rozstąpiły się na chwilę i ujrzeliśmy pod sobą rzeczkę, sprawdziliśmy wówczas kurs i przekonaliśmy się że lecimy wprawdzie na północ, lecz już z pewnem odchyleniem na zachód.

W jakieś 10 minut później, kiedy lecieliśmy w gęstych chmurach na wysokości 50 m. wyrosła niespodziewanie przed nami ściana lasu. Mimo natychmiastowego zrzucenia przez nas 3 worków balastu i butli z tlenem nie zdołaliśmy poderwać się do góry i balon oraz gondola poczęły uderzać o drzewa, łamiąc je. Ogółem złamaliśmy 8 drzew, wskutek tych uderzeń powłoka balonu porwała się na trzy części i zawisła wraz z gondolą na konarach drzew. Jak się później okazało znaleźliśmy się nad terenem górzystym, który nie był oznaczony na naszych mapach, co spowodowało naszą dezorjentację a tem samem i lądowanie. Wylądowaliśmy na terenie bagnistym.

O godzinie 10 udaliśmy się w kierunku rzeczki, którą widzieliśmy z balonu, zabierając z sobą instrumenty, odbiornik radjowy i zapasy żywności, składające się z ćwierci kilograma chleba, 2 tabliczek czekolady, 20 cukierków, pomarańczy, gruszki, jabłka, małej paczki keksów, ćwierci litra koniaku, pół butelki wina, trochę miodu, dwóch termosów z herbatą i wodą, puszki kompotu, 5 papierosów i 3 pudełek zapałek, z których niestety dwa zamokły. W pozostałem pudełku mieliśmy tylko 13 suchych zapałek. Idąc przez bagna i lasy, zapadając się niekiedy w grząskim terenie do pasa, o zmroku zatrzymaliśmy się, by odpocząć. Mimo deszczu, rozpaliliśmy ognisko i po skromnym posiłku próbowaliśmy usnąć, siedząc na kłodach drzewa, przyczem jeden z nas drzemał a drugi czuwał, w obawie dzikich zwierząt.

Tak doczekaliśmy świtu, poczem ruszyliśmy w dalszą drogę. Po półgodzinnym marszu doszliśmy do rzeki Czos. Wzdłuż tej rzeki po bardzo trudnym terenie brnęliśmy przez 5 dni, nie spotykając po drodze żywej duszy. W ciągu pierwszych dwóch dni dokuczały nam dotkliwie ustawiczne deszcze, piątego dnia pod wieczór doszliśmy do chaty rybackiej, stojącej przy ujściu rzeki Czos do rzeki Ueksy. Tutaj skorzystaliśmy z sieci i złowiliśmy dwa maleńkie okonie, które zaczęliśmy przyrządzać na kolację, ponieważ byliśmy bardzo głodni. Skromne zapasy żywności, zabrane z balonu, wyczerpały się zupełnie. W trakcie tego zjawili się rybacy, którzy odrazu zajęli się nami, przygotowali nam posiłek i ulokowali nas w chacie na nocleg.

Następnego dnia, t. j. 6 września rybacy odwieźli nas do rady wiejskiej we wsi Nosowszczyzna, skąd wysłaliśmy gońca z depeszą na pocztę do Małosujki, odległej o 120 km. W dniu 7 września wyruszyliśmy w towarzystwie 5 ludzi do balonu. Na miejsce lądowania przybyliśmy 9 bm. popołudniu. Balon złożyliśmy, lecz musieliśmy go, po odpowiedniem zabezpieczeniu, pozostawić na miejscu do czasu nastania mrozów, gdyż przewiezienie go obecnie jest zupełnie niemożliwe z powodu niezwykle bagnistego terenu.

Wraz z dobrowolnym przewodnikiem geologiem Apuchtinem 10 bm. rano wyruszyliśmy pieszo do Kałgaczychy, odległej od miejsca lądowania balonu o jakieś 70 km. W Kałgaczysze zatrzymaliśmy się 2 dni, 12 i 13 bm., gdzie wykąpaliśmy się, wysuszyli i poreperowaliśmy ubrania.

14 bm. udaliśmy się pieszo w dalszą drogę w towarzystwie trzech tragarzy i dwóch przedstawicieli władz do Małosujki, odległej o 70 km. z tego 43 km. zrobiliśmy pieszo, a resztę konno. W pierwszym i drugim dniu marszu wśród lasu odszukały nas samoloty sowieckie, które zaproponowały nam zrzucenie żywności, lecz podziękowaliśmy, ponieważ obecnie posiadane przez nas zapasy były wystarczające. Do Małosujki przybyliśmy 15 bm. o godzinie 17. tu zanocowaliśmy, a następnego dnia dwoma samolotami odlecieliśmy przez Onegę do Archangielska, skąd wieczorem tegoż dnia wyjechaliśmy pociągiem do Moskwy.

Pragniemy podkreślić, że tak ludność jak i władze okazały nam w naszem trudnem położeniu nietylko wszelką możliwą pomoc, lecz i dużo serdeczności. Szczególnie należy podkreślić duże poświęcenie lotników sowieckich, którzy poszukując nas z narażeniem życia nad niedostępnemi terenami, gdzie każdy defekt silnika z powodu braku terenu do lądowania, groził katastrofą.

Kpt. Janusz i por. Brenk szczęśliwie przybyli do Moskwy

MOSKWA, (Pat). Kpt. Janusz i por. Brenk przybyli dzisiaj rano o godz. 9 m. 10 według czasu lokalnego z Archangielska do Moskwy. Obydwaj są zdrowi i czują się dobrze. Na dworcu spotkał ich oficer, przydzielony do attache wojskowego kpt. Jan Syndler i korespondent PATa. Aeronauci pozostaną w Moskwie 2—3 dni, po czem wyjadą do Warszawy.

Powrót prymasa Hlonda z Belgji

POZNAŃ, (Pat). JE. ks. kardynał prymas Hlond powrócił dziś o godz. 13 do Poznania z uroczystości katolickich w Belgji.

Przywódca komunistów greckich aresztowany

ATENY, (Pat). Przywódca greckiej partji komunistycznej Zachariades został aresztowany.

Titulescu poważnie chory

PARYŻ, (Pat). Prasa paryska podaje alarmujące informacje o stanie zdrowia Titulescu przebywającego w St. Moritz. Korespondent Havasa w St. Moritz donosi, że Titulescu zachorował na „anemia perniciosa", do której dołączyło się jeszcze jakieś dodatkowe zatrucie krwi, którego przyczyn lekarze dotychczas stwierdzić nie mogli. Dziś rano Titulescu miał podobno temperaturę 30,4, pomimo dwukrotnej transfuzji krwi, stan jego ma być bardzo poważny. P

Zgon Wasylego Niemirowicza-Danczenki

PRAGA (Pat). Zmarł tu dziś na atak serca, przeżywszy 92 lata, wybitny rosyjski pisarz emigracyjny, Wasyli Niemirowicz-Danczenko

Alkazar w Toledo wysadzony w powietrze

BERLIN, (Pat). W godzinach wieczornych nadeszły tu depesze, że cytadela Alkazaru, w której od początku wojny domowej w *Hiszpanji broniło się dzielnie* 1300 nacjonalistów, *wyleciała* dziś w powietrze. *Cały* zamek *podminowany* był *uprzednio* przez komunistów dynamitem. *Mimo* nadludzkich *wysiłków*, oddziały *powstańcze*, *spieszące* z *odsieczą* oblężonym, *nie zdołały* przybyć na czas.

Według dalszych *wiadomości*, **ludność** *cywilna* **została w porę ewakuowana.** *Natomiast większa* część *obrońców*, a wraz z nimi pewna liczba *kobiet i dzieci poniosła śmierć. Do ostatniej chwili* na ruinach zamku obrońcy Alkazaru *stawiali* zacięty opór. Detonacja *była niezwykle silna*. Okolice Alkazaru *leżą również* w gruzach. Eksplozja sprawiała wrażenie wybuchu wulkanu.

Siła wybuchu była straszna. Eksplozję widziano nawet na przedmieściu Madrytu Getafe. Olbrzymi słup dymu, unoszący się w górę widać było w promieniu wielu kilometrów. Wieża i znaczna część Alkazaru runęły. Od wybuchu wyleciały w Toledo wszystkie szyby. Ofiar w ludziach w mieście nie było, ponieważ ludność cywilna ewakuowana była już wczoraj.

Po wybuchu oddział złożony z 200 szturmowców i milicjantów ruszył na dymiące ruiny. Wywiązała się zacięta walka z pozostałymi przy życiu powstańcami, którzy schronili się do podziemi. Opór garstki powstańców będzie zapewne złamany w ciągu najbliższych godzin.

ŻYJĄCY OBROŃCY ALKAZARU WOLCZĄ W PODZIEMIACH

MADRYT (Pat). Na ruinach Alkazaru pod Toledo zatknięty dziś został sztandar republikański, chociaż jeszcze w godzinach popołudniowych broniło się tam około 100 powstańców.

Wojskowi obrońcy Alkazaru w liczbie około 500 schronili się tam 20 lipca, po zajęciu Toledo przez milicję. Uprowadzili oni z sobą również osoby cywilne, które mimo prób podejmowanych z różnych stron nie pozwolili opuścić fortecy. Artylerja i lotnictwo rządowe zburzyły w ciągu teg okresu całą część Alkazaru, położoną w pobliżu placu Codover. Pod stojącemi jeszcze murami założono miny, a dziś rano dowództwo wojsk rządowych poleciło założyć silniejsze miny.

Cała władza w ręce rad robotniczych

Projekt hiszpańskiej konfederacji pracy

MADRYT (Pat). Narodowa konfederacja pracy zaproponowała socjalistycznemu „Związkowi Robotniczemu" ścisłe porozumienie na zasadzie utworzenia „Narodowej Rady Obrony" w Madrycie w składzie wszystkich ugrupowań i organizacyj lewicowych.

Lokalne „Rady Obrony" mają być zainstalowane we wszystkich większych miastach i zastąpiłyby obecne municypalitety. Rząd zostałby zreformowany jak następuje: zachowanoby teki spraw zagranicznych, porządku publicznego, wojny (obejmujące armję lądową, marynarkę i lotnictwo), komunikacji, propagandy, oświaty, finansów, rolnictwa, przemysłu, handlu, zaopatrzenia, pracy, robót publicznych i zdrowia.

Projektowane jest również utworzenie „milicji wojskowej", w której służba byłaby obowiązkowa i która podlegałaby kontroli rad robotniczych. Ma zostać również utworzone jednolite dowództwo i „komisarjat spraw wojskowych", podlegający „narodowej radzie obrony".

Wreszcie projektowana jest nacjonalizacja banków, majątków kościelnych, latyfundjów, wielkiego przemysłu, handlu i transportu oraz wprowadzenie kontroli robotniczej nad prywatnym przemysłem i handlem.

MADRYT (Pat). Na czele projektowanej „Narodowej Rady Obrony" stanąć ma dotychczasowy premjer Largo Caballero.

Powstańcy coraz bliżej Toledo

SEVILLA, (Pat). Kolumna podążająca na odsiecz Toledo posunęła się naprzód o 10 km, zajmując wioski Escalona i Brabo. Wojska rządowe straciły 500 zabitych.

Na froncie Talavera odparto atak wojsk rządowych. Gen. Asancio, dowodzącemu wojskami rządowymi na tym odcinku w pewnej chwili groziło dostanie się do niewoli.

Na froncie Guadarrama zdobyto szturmem pozycje wojsk rządowych w Navas Prias.

Bomby na dworzec kolejowy w Madrycie

BURGOS (Pat). Samoloty powstańcze bombardowały wczoraj dworzec kolejowy w Madrycie oraz wioskę Retamares w okolicy stolicy. Obrzucono również bombami wieś Lozoya, gdzie znajduje się rzekomo główna kwatera wojsk rządowych, działających wpobliżu Samo

Bunt w flocie rządowej

TENERYFA (Pat). Flota rządowa, która dotychczas stała w porcie Malaga, wypłynęła na pełne morze. Załogi okrętów przyszły do wniosku, że są oszukiwane przez rząd madrycki. Postanowiono przerwać walkę.

Część załogi, która pozostała wierna rządowi, zaczęła ostrzeliwać swych towarzyszy, domagających się przerwania walki. W starciu zginęło rzekomo 250 osób. Eskadra odpłynęła spowrotem do Malagi.

Szczegóły katastrofy okrętu ekspedycji dr. Charcot

Katastrofa francuskiego parowca „Pourquoi Pas?" na którego pokładzie znajdowała się polarna ekspedycja naukowa z dr. Charcot na czele, wydarzyła się podczas burzy. Na pokładzie statku znajdowało się 28 marynarzy, 5 oficerów oraz 7 uczonych, w tej liczbie dr. Charcot i lekarz okrętowy. Z liczby 40 osób utonęło 39. Uratował się tylko sternik Gonidec, który w chwili katastrofy znajdował się na służbie.

Opowiada on, iż około północy burza, która panowała już od dłuższego czasu stała się jeszcze groźniejszą. Fale olbrzymich rozmiarów rzucały statkiem. Zdaniem Gonideca, oficerowie pomylili się, biorąc latarnię morską w Akramaes, położoną na południe od ujścia Borgafirth za latarnię morską w Beltjarmarnes, znajdującą się na zachód od Reykajavik. Fale rzuciły okręt na podwodne skały. Woda przedostała się do hal maszyn.

Załoga usiłowała napróżno rozpiąć żagle, okazało się, że było już zapóźno. Statek rozbił się na skałach Knokki w odległości 4 km. od wybrzeży. Dziób statku został całkowicie zniesiony.

Kapitan rozkazał załodze założyć pasy ratunkowe i skakać do wody. Gonidec wraz z jednym z towarzyszy skoczył do wody, gdzie udało mu się przyczepić do pływającej belki. Towarzysz jego wyczerpał się wkrótce walką z falami i zatonął. Gonidec w 4 godziny po katastrofie został wyrzucony przez fale na wybrzeże.

W chwili, gdy skoczył on do morza, widział, iż na pokładzie tonącego statku pozostali jeszcze kapitan okrętu i dr. Charmot.

Według wiadomości nadeszłych z Reykjavik dotychczas morze wyrzuciło na brzeg 22 ofiar katastrofy „Pourquoi pas?". Wśród ich znajdują się zwłoki dr. Charcot.

Wybrzeże jest zasypane szczątkami rozbitego okrętu. Jutro zwłoki ofiar katastrofy będą przewiezione do Reykajavik.

Zwycięska wycieczka oblężonych w Oviedo

SEVILLA (Pat). Radjostacja powstańcza donosi: Obrońcy Oviedo dokonali wypadu i zbombardowali m. Pruvia, w której były skoncentrowane wojska rządowe, przyczem wzięli wiele zdobyczy.

Okolice Siguenza znajdują się w rękach wojsk narodowych. Pod Talavera de la Reina wojska narodowe podjęły ofenzywę na wielką skalę. Dotychczas padło tysiąc żołnierzy rządowych.

MADRYT, (Pat). Bombardowanie miasta Oviedo przez artylerję rządową trwa w dalszym ciągu. Wczoraj wiecz. pociski zburzyły klasztor karmelitów, stanowiący fortecę powstańców.

Jak sądzą w Madrycie, zajęcie Oviedo przez wojska rządowe jest bardzo bliskie. Na wszystkich frontach trwa działalność, przyczem wojska rządowe posunęły się nieznacznie naprzód

Rząd bombarduje Grenadę

MODARYT, (Pat). Samoloty rządowe bombardowały Grenadę. Jeden z samolotów powstańczych został strącony.

Bomba w gabinecie Caballero

BURGOS (Pat). Podczas ostatniego bombardowania Madrytu przez samolot powstańczy, jedna z bomb trafiła rzekomo w gmach ministerstwa obrony narodowej. Pocisk wpadł podobno do gabinetu Caballero, którego jednak nie było w tej chwili w pokoju.

Orio zajęli powstańcy

SAINT JEAN DE LUZ, (Pat) Korespondent Havasa donosi, że mała miejscowość Orio, pierwsza pozycja oddziałów rządowych na drodze do Bilbao, została dziś rano zajęta przez wojska powstańcze, którym udało się przeprawić przez rzekę. Oddziały rządowe wycofały się w porządku, a powstańcy posuwają się nadal w kierunku Zaraus.

NORYMBERGA

Tłumy przed Hitlerem — Działa przeciwlotnicze — Ostrzejsze akcenty — Ostrzeżenie czy zastraszenie? — Kurs na Francję — Kolonje, kolonje...! Zwrot od „Mein Kampf"

Kongresowi w Norymberdze prasa poświęciła sporo uwagi. Może odrobinę mniej, niżby się można było tego spodziewać, ale bo jednocześnie tyle innych tematów cisnęło się na szpalty gazet. Wogóle tego lata w prasie ogórków nie było. A sezon zapowiada się wyjątkowo gorąco.

Na początek dzisiejszego przeglądu dajemy opis nastrojów niemieckich pióra berlińskiego korespondenta „Gazety Polskiej":

Po obu stronach ulicy, niemal ramię przy ramieniu, stoją brunatni „kierownicy polityczni". Trzymają się za ręce i powstrzymują tłum. Już na jezdni, twarzą ku chodnikowi rozstawieni są co parę kroków czarni S. S. — Männer. Nie odwracają się nawet gdy przejeżdża kanclerz. Obserwują tłum, który pozdrowia mit deutschen Grüss, macha chorągiewkami ze swastyką, a przedewszystkiem krzyczy.

Od areny aż do samego zamku słyszałem tylko jeden przeciągły krzyk: widziałem przepełnione chodniki, place, balkony i okna domów: w oczach migały mi twarze starych lub młodych, mężczyzn lub kobiet, ale twarze zawsze rozradowane i roześmiane. Racje pewnie mają ci, co z obowiązku czuwają nad bezpieczeństwem wodza narodu niemieckiego, ale — obserwując ten niewymuszony entuzjazm mas ludzkich — zapytywałem się w duchu czy doprawdy konieczne jest aby ci czarni pokazywali nam plecy?

A korespondent „Kurjera Warszawskiego":

Nastrój, nie tak, może podniosły, jak w roku ubiegłym, ale bardziej fanatyczny.

W tym roku chodziło o wytworzenie w Niemczech i zagranicą przekonania, że komunizm we wszystkich swoich formach i zjednoczone żydowstwo, to jedno.

Silniej też, niż w latach ubiegłych, zabrzmiała nuta społeczna, silniej, niż narodowa. Najwidoczniej objaw to konieczności liczenia się z potrzebami i nastrojami szerokich mas. Im bardziej Stalin staje się narodowy, tym silniej uderza Hitler w ton społeczny.

Na zakończenie wycinek „IKC":

W rzeźwem, jesiennem powietrzu faluje tłumem olbrzymia „Luitpold-arena" norymberska. O trybunę prasową, z której piszemy te słowa łomoce tupot tysięcy nóg formacyj SA SS i NSKK, odmierzających czarny asfalt drogi okrężnicy. Zaczęli iść o godzinie 8 rano i idą jeszcze teraz o godzinie 10. Nie zaznają dzisiaj spokoju. Oto już o godzinie 1-ej w południe przejdą znowu wszystkie formacje przez Adolf Hitler Platz w paradzie, która potrwa około pięciu godzin. Jutro na „Luitpold-arena" zastępy Reichswehry ogłuszą nas tartasem karabinów maszynowych i dział polowych. Tanki zbiją łąkę areny na klepisko. Setki samolotów rozedrze motorami powietrze.

Jesteśmy na finiszu norymberskiego Reichsparteitagu, najwspanialszego ze wszystkich kongresów partyjnych.

Dwa były główne momenty, które zainteresowały świat w związku z kongresem: żądanie kolonij i ostre akcenty antysowieckie. Te akcenty nie ograniczyły się do samej Moskwy — Hitler mówił również o państwach, w których Moskwa ma wpływy dominujące. Jest to atak na te państwa, które zawarły sojusz z Sowietami.

Jak zaznacza z lekką ironją „Gazeta Polska", opisując Burg norymberski:

Na małym tarasie, skąd można obserwować cały niemal nieboskłon — dwa działa przeciwlotnicze z obsługą gotową do strzału, z telefonistami mającymi słuchawki na uszach... Skoro się twierdzi, że armja sowiecka posiada lotniska w sąsiedniej Czechosłowacji — może to i logiczne...

Te akcenty, o których mówimy, Hitler zaostrzył jeszcze w rozmowie z dziennikarzami, którym powiedział:

— Jako państwu narodowemu najłatwiej jest się nam porozumieć z państwami narodowymi. Otóż obawiamy się aby niektóre z państw z nami sąsiadujących nie zostały opanowane przez bolszewizm. Jako naród w środku Europy żyjący nie moglibyśmy patrzeć na to obojętnie... Nie pogodzimy się z tym aby Moskwa dominowała w Europie...

„Kurjer Warszawski" w artykule redakcyjnym pisze:

A zatem, według narodowo-socjalistycznych wezwań z Niemiec, świat winien się podzielić na dwa wrogie obozy: tu przeciwnicy bolszewizmu, tam jego zwolennicy. „Trzeba wybierać: za lub przeciw — woła p. Goebbels — i to ze wszystkimi konsekwencjami takiej decyzji".

Co ma znaczyć powiedzenie: „ze wszystkimi konsekwencjami"?

Uważajcie, bo to pogróżka. Kto nie chce międzynarodowej krucjaty antibolszewickiej, czyli krucjaty przeciwko państwu sowieckiemu, ten jest nieprzyjacielem Niemiec. Albo — albo. Kto zaś jej pragnie, ten musi iść ręka w rękę z Rzeszą, t. j. znaleźć się pod jej świetlaną komendą.

Tak wygląda próba urządzenia „Międzynarodówki faszystowskiej", kierowanej postrachem niemieckim.

„Czas" powiada:

Krucjata antybolszewicka, która zwłaszcza wśród skrajnej lewicy wywołała energiczną reakcję. W zapowiedziach Hitlera widzą one nie tylko groźę wojny europejskiej, ale także dążenia do izolowania Francji i pozbawienia jej sprzymierzeńca na to, by później z kolei przeciw niej się zwrócić.

Jaki był cel wystąpienia Hitlera?

Zdecydowane stanowisko Niemiec poparte tu zresztą przez Włochy przeciw dopuszczeniu Rosji do rokowań lokarneńskich, stanowisko prowadzące w praktyce do rozbicia szans nowego Locarna wskazywałoby jednak, że Niemcy mogą mieć jeszcze inny cel, który im przyświecał już w momencie ratyfikacji przymierza francusko-sowieckiego, a mianowicie rozbicie czy sparaliżowanie tego przymierza, za cenę Locarna czy porozumienia francusko-niemieckiego. Jeżeli dodamy do tego wiadomości, że na wypadek zerwania stosunków niemiecko-rosyjskich, Niemcy gotowe są zawrzeć i z Litwą i Czechosłowacją pakty nieagresji by uspokoić mocarstwa zachodnie, to cel ten wystąpi jeszcze wyraźniej.

„Warsz. Dz. Nar." myśli podobnie:

Negatywna ocena stosunku hitleryzmu do komunizmu nie przeszkadza wcale w stwierdzeniu, że Hitler zmierza wyraźnie do tego, by z tego swego stanowiska komunistycznego wybić poważny kapitał polityczny dla Rzeszy. Niemcy są wszak wciąż jeszcze odosobnione na terenie europejskim, naród niemiecki znajduje się w bardzo trudnym położeniu gospodarczym i politycznym, wszedł w okres głębokich przeobrażeń wewnętrznych i potrzebuje dłuższego okresu spokoju. Stan powyższy skłonił Niemcy do szukania normalizacji stosunków z Polską. Stan powyższy sprawia, że pomnożenie sił zbrojnych przez Niemcy należy uważać nie tyle za przygotowywanie się do bliskiej wojny, lecz raczej za wytwarzanie sobie politycznego narzędzia do wywierania nacisku politycznego w duchu interesów niemieckich.

Otóż we wskazanych powyżej warunkach zarysowywanie się niebezpieczeństwa komunistycznego na horyzoncie politycznym Europy wytwarza grunt, na którym nawiązać się może pewna potrzeba solidarności między narodami kontynentu europejskiego, a to by ułatwiło Niemcom wyjście z odosobnienia, w jakim się obecnie znajdują, a zwłaszcza poprawę swego stosunku do Francji.

A druga sprawa — kolonje? Londyński korespondent „Gazety Polskiej" tak pisze o wątpliwościach angielskich:

Czy kanclerz Hitler wybierze drogę trwałego porozumienia? Czy Niemcy przystąpią do Ligi Narodów i do nowego Locarna? Namiętne ataki słowne na Moskwę i cała ta niemiecko-sowiecka polemika wzajemnych inwektyw wytwarzają wprawdzie bardzo niepomyślną atmosferę dla układów europejskich, ale, według opinii tutejszej, nie są bynajmniej tak groźne. Monumentalne parady Nazich przestały robić wrażenie. Natomiast wybitnie nie spodobały się tutaj ustępy mowy Hitlera, poruszające sprawę kolonij.

A przecie „Mein Kampf" głosi, że Niemcy nie powinny zabiegać o kolonje i nie powinny nigdy stawać przeciw Anglji. „Warsz. Dzien. Nar." przypuszcza:

Niemcy przez wysunięcie zagadnienia kolonjalnego odsuwają od siebie Anglję, a przez to samo wykazują tendencję do zbliżenia się z Francją. Naszym zdaniem, jest normalizacja stosunków z Francją dzisiaj najaktualniejszym pragnieniem polityki niemieckiej. Rewaloryzacja przymierza wojskowego francusko-polskiego zmusi Niemcy do coraz większego wzmocnienia tej tendencji w swej polityce...

„Czas" mówi prawie to samo:

Nie popełniamy przesady, przypuszczając, że z tą reakcją zarówno w Anglji jak we Francji Fuhrer z góry się liczył i że nie zamierza zapewne realizować obu tych punktów programu naraz. Sprawa kolonji, o ileby Niemcy weszły na drogę realnych kroków w tym kierunku, musiałaby spowodować zdecydowany zwrot przeciw Anglji. Jak dotąd polityka Berlina oparta była na unikaniu zatargnień i staraniu się o dobre stosunki z Londynem. Można tedy zrobić dwa przypuszczenia na temat wysunięcia kolonjalnych żądań Niemiec. Albo to jest warunek wstąpienia przez nich do Ligi Narodów albo też oferta wysunięta pod adresem Francji.

Sumując: prasa polska ocenia naogół zgodnie, że hałas norymberski był robiony w celu odciągnięcia Francji od Rosji, a zbliżenia do Niemiec. Owe „ostre akcenty" przeciw państwom zbliżonym do Sowietów miałyby więc na celu przedewszystkiem zastraszenie Francji i Czechosłowacji.

Może i tak...? **Wut**



Na zdjęciu uroczyste otwarcie kongresu partji N. S. Do zebranych przemawia G. Streicher.

Pod znakiem Orjona

Kamil Flammarion, wielki francuski entuzjasta astronomji i jeden z największych jej pionierów, powiedział, że zupełnie inne pojęcie o gwiazdach ma laik, który przebył pięć tysięcy nocy na obserwacji nieba, od tego, który strawił na to tylko cztery tysiące pogodnych, cudownych nocy. Przyznam się szczerze, że najpierw uwaga ta mnie cokolwiek zaskoczyła. Nie przepędziłem wtedy jeszcze ani jednej nocy pod najgwiaździstszym ze sztandarów, ze wszystkich rozkoszy najwyżej stawiłem (tak samo zresztą jak dziś) słuchanie dobrej muzyki. Nie wiedziałem, że są inne, równie pociągające, dreszcze intelektualne.

Tu zresztą nie potrzeba wcale zamiłowania do dreszczów. Wystarczy zdrowy pęd do poznania wszystkiego, chęć opanowania stanu badań wszystkich gałęzi wiedzy. Jest to najszlachetniejszy pociąg do wzięcia udziału w największej pracy, jakiej ludzkość dokonuje: w dziele poznania tajników Stworzenia. Weźmy drobny przykład. Niech piłka tenisowa wyobraża słońce (nie zapominajmy przytem, że słońce jest cokolwiek większe od piłki tenisowej, jest nawet większe od rakiety tenisowej). Wtedy przeciętna psia buda będzie wyobrażać przeciętną gwiazdę. Natomiast spora, przynosząca niezłe dochody kamienica będzie wyobrażać największą ze „zważonych" gwiazd, Arkturusa.

Przy tem wszystkiem w takiej zwykłej gwieździe nie jest znów tak zimno, jak w psiej budzie, jest nawet cieplej, niż w dobrze oczynszowanej kamienicy. Słońce posiada naprzykład w swem wnętrzu gwiazdy (zdaniem moich informatorów niewysoką) temperaturę 50 miljonów stopni. Na powierzchni jest naogół zimna. Ma niecałe 5 tysięcy stopni. Już nie pamiętam, Celsjusza czy Reaumura.

Już w jednem z poprzednich zdań wkroczyliśmy w bardzo ważkie zagadnienie. Dowiedzieliśmy się, że słońce jest gwiazdą. Taką samą, jak tysiące innych, które świecą nad naszemi głowami. Pilny czytelnik odrazu postawi mi tu zarzut. Przecież powiedzieliśmy, że słońce w porównaniu do gwiazd normalnych ma się, jak psia buda do piłki tenisowej. Ale przecież słońce zajmuje „na niebie" nie byle jaki kawałek przestrzeni, a gwiazdy, i to w dodatku te, o których mówimy, że są tak ogromne są ledwo znacznemi punktami. Zagadnienie wcale nie jest tak naiwne, jakby się napozór zdawało.

Jeśli idziemy skąd' zdaleka do jakichś zabudowań, np. z Góry Trzykrzyskiej w stronę śródmieścia, to wydaje się nam, że kościół św. Jana, uniwersytet, poczta i t. p. leżą na jednej linji. Dopiero zbliżenie się do samych tych budowli przekonuje nas, że byliśmy w błędzie. Możemy się chyba zgodzić, że gwiazdy są nieco bardziej oddalone, niż Góra Trzykrzyska od poczty. Gwiazdy wszystkie zdają się znajdować na jednej płaszczyźnie. Pierwszy jednak rzut oka na niebo przekonuje nas, że nie wszystkie gwiazdy świecą równie jasno. Oto mamy pierwszy klucz do odnajdywania odległości gwiazd: im gwiazda jest jaśniejsza, tem bliższa i naodwrot. Ale gwiazdy, jak twierdzi astronomja zawodowa, nie są jednakowej jasności. Więc może się zdarzyć, że gwiazda słaba jest najbliższą gwiazdą. I tak akurat się złożyło. Pomijając słońce, które jest wyjątkowo bliskie nas, Proxima (najbliższa do ziemi) w gwiazdozbiorze Centaura jest bardzo nikłą gwiazdą, chociaż bardzo bliską. Światło, które w przeciągu sekundy przemierza 300 tysięcy km. potrzebuje zeczterv lata, aby dobiec do tej gwiazdy. Ponadto może się złożyć naodwrót: gwiazda oddalona od nas i niewielka, może posiadać większą jasność, to znaczy wysyłać większą ilość światła, na niebie będzie ona gwiazdą jasną, ale dalszą, niż inne jasne. Planety (nasze rodzone siostry) są bardzo bliskie położone gdzieś najdalej w granicach roku światła. Wydają się dzięki temu gwiazdami pierwszej wielkości, chociaż żadna z nich nie przekracza wielkości ziarnka pieprzu w stosunku do słońca, wyobrażonego przez piłkę tenisową. Na dobitkę małe okruszynki, znajdujące się o kilkanaście zaledwie kilometrów od ziemi świecą najbardziej efektownie jako tak zwane gwiazdy spadające. Łatwo sobie teraz wyobrazić ile i jak trudnej, metodycznie najeżonej niebezpieczeństwami błędu, pracy musi poświęcić astronom, aby z niezrozumiałego napozór cyferblatu wydobyć najromantyczniejszą przygodę wszechświata.

O tej przygodzie słów parę. Jest ona mniej więcej w stylu Zapolskiej. Przed dwoma miljonami lat w tych okolicach, po których krążyło sobie wtedy wielokrotnie większe, niż dziś słońce, pojawiła się raptem olbrzymia, nieznana gwiazda. Najprostsze zjawiska grawitacyjne spowodowały olbrzymie ruchy przypływowe na ciekłej powierzchni słońca, w miarę zbliżania się obcego olbrzyma wyrastały gigantyczne góry, które wreszcie odpadły od słońca i utworzyły dzisiejsze planety. Nie miały one dość rozpędu, aby ulecieć w przestrzeń za swoim ojcem. Pozostały ze swoją cudowną, porzuconą matką — słońcem. Przy tej okazji, w tym samym mniej więcej czasie otrzymało niepocieszone słońce większą ilość wnucząt. Kawałki wielu planet oderwały się od swych macierzy i poczęły dokoła nich krążyć. To jest historja naszego księżyca. Wyrwa, która po nim pozostać musiała, została gwoli bezpieczeństwa publicznemu zalana wodą. Zwiemy ją Pacyfikiem. Oceanem Spokojnym.

I tysiące innych, czarujących, to znów rozrzewniających, wreszcie przebiegających dreszczem historyj dostarczy nam astronomja.

Wniosek? Natychmiast zabrać się do lektury Jeansa, Chanta, Eddingtona, Flammariona, sprawić sobie mapę nieba i — głowa do góry — w niebo patrz.

WITOLD RUDZIŃSKI.

Fauzi el-Kaukadżi

wódz powstania w Palestynie

BILANS 21 TYGODNI.

Od 22 tygodni znajduje się całe życie palestyńskie w stanie wysokiego wrzenia. Napady uzbrojonych band arabskich na kolonje i osiedla żydowskie nie ustają. Do Jaffy, gdzie rozruchy się rozpoczęły, codziennie przybywają emisarjusze arabscy, werbują młodzież do powstania. Pod koniec 21 tygodnia trwania rozruchów można podsumować rezultaty. Wynikl wyglądają smutno: po stronie żydowskiej 82 osoby zabite i 267 rannych, po stronie arabskiej 225 zabitych i 640 rannych. Angielskich żołnierzy poległo w tej wojnie partyzanckiej 34, odniosło zaś rany 144. Straty rządu szacowane są naskutek rozruchów na 570 tysięcy funtów, towarzystwa ubezpieczeniowe oceniają straty żydowskie na 1 i pół miljona, arabskie zaś na 800 tysięcy funtów.

Bilans strat dla wszystkich stron doprawdy ponury...

PRZYWÓDCA POWSTANIA.

Centralną figurą band arabskich, operujących na szosach i w górach nabluskich jest od kilku dni Fauzi El-Kaukadżi. Należy on do „zawodowych" arabskich powstańców i jest w tej dziedzinie prawdziwym fachowcem. Urodził się w Syrji w rodzinie wpływowych notablów arabskich. Jako młodzieniec wstąpił przed wojną światową do szkoły oficerskiej w Konstantynopolu. W armji tureckiej, jako frontowy oficer, odbył całą kampanję wojenną. Wśród towarzyszów broni uchodził za człowieka ambitnego, rojącego o czynach bohaterskich i wysokiej karjerze wojskowej. W marzeniach pieścił sen o szlifach generalskich, o triumfach wojskowych, sny o potędze. Przerwała te rojenia młodego oficera smutna rzeczywistość. Wojska tureckie, rozgromione przez koalicję rozsypały się, samo państwo ottomańskie rozpadło się w gruzy. Zdemobilizowany oficer turecki, nie mając oparcia w życiu, zrezygnowawszy z mirażów karjery, wraca do dawnej swej ojczyzny, Syrji. Może to wpłynęło, że zapałał nienawiścią do Francji. Właśnie wtedy Francuzi objęli mandat nad Syrją.

Przybywszy do dawnej swej ojczyzny Fauzi El-Kaukadżi zaciąga się odrazu pod sztandary nacjonalistyczne. W obozie narodowym znajduje się na skrajnem skrzydle. Propaguje akcję czynną. Podburza. Zyskuje wpływ szczególnie wśród młodzieży.

PARTYZANTKA W SYRJI.

Owoce propagandy nie dały na siebie długo czekać. Zorganizowane bandy Arabów syryjskich poczęły nękać Francuzów coraz częstszemi napadami. Coraz gęściej musiano używać wojska do pacyfikacji niespokojnej Syrji. Aż wreszcie w r. 1935 wybuchło powstanie. Kaukadżi dowodził odcinkiem pomiędzy Hauranem a Dżebel-Druz. Tu, na terenach plantacyjnych w pobliżu Damaszku, czynna była jego banda, robiąca liczne wypady przeważnie na najmniejsze oddziały wojskowe. Banda Kaukadżiego była pierwsza, która wdarła się do przedmieścia damasceńskiego Sidan. Francuzi umocnili się wówczas w starej fortecy Damaszku. Sułtan El-Atrusz objął wówczas stolicę na 3 dni. Oddział Kaukadżiego wsławił się wtedy plądrowaniem miasta i nadchodzących pociągów. W jednym z pociągów dokonali dywersanci Kaukadżiego rzezi 70 Ormian, wskutek czego banda musiała razem z swym dowódcą opuścić okręg damasceński i udać się do Chams. Tu napadała z zasadzki na drobne patrole francuskie. Bataljon piechoty, wysłany do Chams, zlikwidował bandę, a sam wódz zbiegł do Damaszku, gdzie zorganizował nowe ognisko powstania. Trwało ono około 3 miesiące. Położył mu kres dopiero generał Gamelin, obecny generalissimus Francji, który objął wówczas dowództwo francuskich sił zbrojnych w Syrji. Kaukadżi znikł bez wieści.

Awanturnicza natura tureckiego oficera nie zaznała spokoju. Nagle wypłynął jako organizator nieudanego powstania w Hedżasie przeciwko Ibn Saudowi. Został on wówczas ujęty i skazany na karę śmierci, ale Ibn Saud ułaskawił go na interwencję Syryjczyków pod warunkiem, że na zawsze opuści terytorjum Hedżasu. Obecnie Kaukadżi znalazł dla siebie nowe pole działania w Palestynie.

„NOWA LINJA HINDENBURGA".

Kaukadżi przybył do Palestyny, aby pomóc powstaniom arabskim. Przybył w towarzystwie swego dawnego sztabu. Zwrócono bowiem uwagę na to, że wśród terorystów palestyńskich znajduje się bardzo wielu Arabów z Syrji i Iraku. Prawie wszyscy, którzy zostali zabici w bitwie pod Antibe ostatniego piątku nie byli rodzonymi palestyńczykami.

El Kaukadżi nie szczędzi w swych komunikatach przechwałek, o zbudowaniu „nowej linji Hindenburga", która potrafi podobno powstrzymać natarcie wojsk brytyjskich. O chytrości tego wodza terorystów świadczy, że polecił wcielać do swych band kobiety, licząc na to, że żołnierze angielscy nie zechcą do nich strzelać.

Kaukadżi jest zwolennikiem atakowania nie tylko policji i wojska, ale i kolonij żydowskich. W tym celu dąży do zorganizowania chłopów arabskich, którzy dotychczas zachowywali się neutralnie. Zmierza on do wywołania ogólnego powstania przeciw Anglji, a jego wysiłki zbiegły się z wysłaniem do Palestyny dywizji żołnierzy brytyjskich pod dowództwem generała porucznika Johna Dilla, jednego z najlepszych żołnierzy, jakich posiada Anglja.

Pomiędzy tymi dwoma ludźmi dojdzie wkrótce do walnej rozprawy na polach Palestyny.

Em.

Straszny pożar w Bogucicach



Zdjęcie nasze przedstawia zgliszcza spichlerza w Bogucicach, w którym w czasie straszliwego pożaru znalazło śmierć 13 osób, spalonych żywcem. Nieszczęśliwi zostali zaskoczeni pożarem podczas noclegu w spichlerzu.

Książka o Hiszpanji

Mikołaj kupił książkę o Hiszpanji. Była mu potrzebna za trzy dni, przedtem chciał czytać o Egipcie. Ale przyszedł doń Klemens.

— Przyjacielu masz książkę o Hiszpanji. Pożycz mi na dwa dni, obiecuję zwrócić pojutrze.

Mikołaj pożyczył Klemensowi. Ale Klemens miał pilną robotę. W międzyczasie przyszedł doń Filip.

— Słuchaj, mam feljeton w radjo o Hiszpanji. Straszny kłopot. Czy nie mógłbyś mi czegoś znaleźć.

I książka powędrowała do Filipa. Żona Filipa miała przyjaciółkę Irenę. Irena przepadała za dziełami podróżniczemi. W wielkiej tajemnicy żona Filipa pożyczyła książkę Irenie.

Irena pożyczyła swemu narzeczonemu, narzeczony Adolfowi. Do Adolfa przyszedł Mikołaj.

— Wiesz mój drogi, kupiłem sobie książkę o Hiszpanji. Przyszedł do mnie Klemens i pożyczył ją na dwa dni. A teraz nie oddaje. Telefonowałem — niema go w domu. Ucieka przede mną na ulicy. Mam straszny kłopot

Adolf wyciągnął pożyczoną książkę.

— Mam tutaj akurat książkę o Hiszpanji. Obiecałem nikomu jej nie pożyczać. Ale tobie przyjacielu... Tylko na jeden dzień

Trzeba wypadku, że wracając do domu Mikołaj zgubił książkę w autobusie. Przestraszony biegnie do Klemensa:

— Mój drogi, tak i tak Odbierz prędko moją książkę o Hiszpanji i zwróć mnie Przez ciebie musiałem pożyczyć taką samiutką u Adolfa i zgubiłem w autobusie. Oddam mu więc moją. Pośpiesz tylko.

— Doskonale — zawołał Klemens i pobiegł do Filipa. Filip zwrócił się do żony, żona pobiegła do Ireny. Irena omal nie pokłóciła się ze swym narzeczonym:

— Muszę oddać książkę przyjaciółce. Zobacz. jaką mi robisz przykrość.

Nieszczęśliwy narzeczony udał się do Adolfa. Adolf zrobił scenę Mikołajowi:

— Mój Mikołaju, tak się nie robi. Cudzych książek nie można gubić. Musisz odkupić.

Mikołaj ruszył do księgarni. Kupił nową książkę o Hiszpanji. Oddał ją Adolfowi. Adolf narzeczonemu Ireny, Irena dostawszy książkę odniosła żonie Filipa. Filip oddał Klemensowi. A Klemens pożyczył ją Eleonorze.

I książka o Hiszpanji rozpoczęła bieg w nowem kole.

D. T. F.

Poczta u nas słabo wyzyskiwana

W prowadzeniu korespondencji nie możemy się wykazać dobrem miejscem wśród większych państw świata. **Na jednego obywatela polskiego przypada rocznie zaledwie 22 przesyłki listowe,** gdy np. na jednego mieszkańca Szwajcarji — 174 przesyłki (najwięcej na świecie), w Anglji — 155. Belgji — 146. Francji — 142; Holandji — 132; Austrji — 105. Korespondujemy mniej niż Włosi (55), Czesi (51); Hiszpanie (33); Jugosłowianie (23), więcej natomiast od Brazylji (20), Rumunji (17); ZSRR (7); Indyj Brytyjskich (3), Chin (2).

W obrocie krajowym **korespondowaliśmy w roku 1935 trochę więcej niż w roku 1934** (651 8 milj. w 1935 roku, 646.7 milj. w 1934 r.,), o wiele mniej natomiast niż w roku 1929 (807,8 miljonów), kiedy zarejestrowano najwyższą liczbę przesyłek pocztowych od czasu odrodzenia Polski. Jeżeli przyjąć wskaźnik ruchu przesyłek listowych w obrocie krajowym w roku 1929 za 100, na rok ubiegły otrzymamy wskaźnik 80,8 czyli o **19,2% mniej niż w roku 1929.** W stosunku jednak do lat 1932 i 1933 rok ubiegły wykazuje wzrost: w latach tych wskaźnik obrotów wynosił odpowiednio 71,5 i 71,8.

Ten bieg rzeczy najdobitniej wyjaśniają porównawcze wskaźniki cen artykułów wiejskich za rok 1928 i 1935. W r. 1928, kiedy cena listu wynosiła tyle co dzisiaj, tj. 25 groszy. jajko kosztowało 21 groszy, litrz mleka 53 grosze, kg ziemniaków 19 groszy, kg masła 7.62 zł. W roku ubiegłym ceny tych produktów wynosiły: jajko 9 groszy, litr mleka 26 groszy, kg ziemniaków 9 groszy, kg masła 3.14 zł. Gdy więc cena marki nie uległa zniżce, **rolnicy stanowiący prawie trzy czwarte ogółu ludności Polski, którzy w roku 1928 mogli kupić znaczek za 1 i ćwierć jaja lub niecałe półtora kg ziemniaków, w roku 1935 musieli sprzedać prawie 3 jaja lub 3 kg ziemniaków na ten cel.** Tak więc potanienie artykułów rolniczych musiało obok innych czynników, zaważyć bardzo mocno na obrocie pocztowym.

Ten sam względ dotyczy po części obrotu zagranicznego z Polską. Listy zagraniczne są za drogie, i obniżka 5 gr. (z 60 na 55 gr. w r. 1934) jest za mała w stosunku do spadku cen artykułów rolniczych Najlepiej świadczy o tem fakt, że **gdy listy wykazują w roku 1935 w stosunku do 1934 roku spadek, kartki pocztowe które kosztują tylko 30 groszy, wykazują wzrost** z 5.816 tys. do 6.074 tys.

Niewątpliwie bardzo silnie na spadek przesyłek listowych w obrocie zagranicznym wpłynęły warunki emigracyjne i geolityczne Na skutek zahamowania emigracji (w roku 1926—1930 wyemigrowało 964.1 tys. osób, w roku 1931—1935 — 229.3 osób) i zwiększonego ruchu reemigrantów (1933— 18,8 tys. osób, 1934—34 tys., 1935 — 53.4 tys.) spadła znacznie korespondencja z takiemi ogniskami emigracji, jak Brazylja, Argentyna, Francja, USA. Jedynie ruch z Palestyną, która w okresie od roku 1931—1935 wchłonęła przeszło cztery razy więcej wychodźców z Polski (52.2 tys.) niż w okresie r. 1926—1930 (12,3 tys), wykazuje ciągły wzrost W ciągu 4 lat od 1932 do 1935 obrót pocztowy z Palestyną wzrósł prawie trzykrotnie — z 1.200 tys. na przeszło 3 miljony i dwukrotnie w kierunku z Palestyny do Polski — z 1.346 tys. na 2.513 tysięcy.

Do spadku obrotów z pewnemi krajami przyczyniło się oziębienie stosunków politycznych z niektóremi krajami. Z Francją od roku 1932 do 1935 obrót listowy spadł o jedną trzecią (z 6,476 tys. na 3.978 tys.). To samo daje się zaobserwować w stosunku do ZSRR, z którym obrót w 1932 roku wynosił półtora miljona, a w roku 1935 — 1 milj. W bieżącym jednak roku daje się zaobserwować tendencja wzrostu obrotów listowych z ZSRR. Na stały spadek obrotów z Rumunją wpłynęło nie tylko oziębienie bezpośrednich stosunków politycznych, ale też i opanowanie rynku rumuńskiego przez Niemcy. Jak bardzo stosunki polityczne wpływają na obrót pocztowy, wystarczy przytoczyć fakt, że tranzyt pocztowy przez Polskę z Niemiec do ZSRR zmniejszył się od roku 1933 aż o dwie trzecie. Wzmożenie przesyłek listowych daje się natychmiast zaobserwować z Niemcami i Anglją.

Ogółem od roku 1929 do 1935 r. **obrót listowy w ruchu zagranicznym z Polski zagranicę spadł z 82 miljonów na 35 miljonów,** z zagranicy zaś do Polski — z 103 milj. na 47 milj.

W roku ubiegłym wysłaliśmy najwięcej listów do Niemiec (7980 tys.), z kolei do Francji (3,978 tys.), Czechosłowacji (3,164 tys.); Palestyny (3.076 tys.), USA (3,026 tys.), Austrji (2,987 tys.), Gdańska Belgji Wielkiej Brytanji, ZSRR (po 1 miljonie). Najwięcej listów otrzymaliśmy w roku ubiegłym z Niemiec (13,560 tys.), z kolei z Francji (5,395 tys.), Gdańska (4,122 tys.). Austrji (3.568 tys.), Czechosłowacji (2.984 tys.), USA (2.823 tys.), Palestyny (2.512 tys.), Wielkiej Brytanji (1.709 tys.), ZSRR (1,206 tys), Belgji (1,159 tys.). Najmniej listów wysłaliśmy do Liberji (462), najmniej otrzymaliśmy z Cypru (1144).

W obrocie z Polski zagranicę ciekawe zjawisko stanowi **wzrost obrotu kartek pocztowych z opłaconą odpowiedzią,** a mianowicie z 48.848 w roku 1929 do 64.172 w roku 1935 wobec 31.476 w roku 1934. Świadczy to o zubożeniu naszej emigracji. Dodatnim objawem jest ciągłe **zmniejszanie się nieopłacanych listów w obrocie** z Polski za granicę (z 385 tys. w roku 1927 do 50 tys. w roku 1935), opłaty bowiem za listy bez znaczków pobiera całkowicie poczta w kraju przeznaczenia.

W spadku przesyłek listowych, najbardziej intensywnym w latach 1932—1933, nastąpił w roku 1934 w porównaniu z rokiem 1929 zwrot i odtąd poziom obrotów wykazuje tendencję ciągłego wzrostu. **Nieprędko jednak uda się nam dogonić Szwajcarję, która choć ma mieszkańców 8 razy mniej niż Polska, koresponduje 8 razy więcej** niż my.

M. D.

Czy alkoholizm jest również potrzebny dla zdrowia jak jaroszostwo?

Istnieje wielka rozbieżność zdań co do tego czy potrawy mięsne są szkodliwe czy też pożyteczne. Jedni lekarze chcieliby wogóle wyrugować potrawy mięsne ze spisu dań, inni natomiast domagają się dożywiania niemowląt sokiem mięsnym. Jedni twierdzą, że potrawy mięsne powodują artretyzm, reumatyzm, wysokie ciśnienie krwi, zapalenie mózgu i inne klęski, drudzy wskazują na Eskimosów, którzy odżywiają się wyłącznie mięsem, a mimo to tych chorób nie znają.

Naogół przeważa opinja, że człowiekowi najbardziej odpowiada mieszany spis potraw.

Mimo to zasługują na uwagę badania, mające na celu ustalenie skutków zdrowotnych jaroszostwa. Profesorowie wiedeńscy W. Raab i N. Friedmann w I klinice medycznej uniwersytetu wiedeńskiego zbadali jaroszów ze szczególnem uwzględnieniem oddziaływania odżywiania się na organy wewnętrzne. Chodziło o sprawdzenie teorji, według której potrawy mięsne, tłuszcze zwierzęce, produkty mleczne mają szkodliwy wpływ na naczynia, powodują wzmocnione ciśnienie krwi, zwapnienie arteryj.

Stwierdzono, że wśród ubogiej ludności Chin, Indyj Holenderskich i Gujany Brytyjskiej, odżywiającej się wyłącznie jarzynami, zwapnienie arteryj jest rzadkością, wówczas gdy często spotyka się wśród ludności, która konsumuje sporo mięsa i tłuszczów zwierzęcych.

Raab i Friedmann na podstawie swych badań doszli do wniosku, że samo wykluczenie ze spisu dań potraw mięsnych nie wystarczy, aby zapobiec artretyzmowi lub zwapnieniu arteryj. Natomiast wyłączenie potraw mięsnych uzupełnione przez rezygnację z jaj, produktów mlecznych i tłuszczów zwierzęcych (czyli bezwzględny wegetarjanizm) istotnie zapobiega tym chorobom nieznanym wśród bezwzględnych jaroszy. Inna sprawa, czy odżywianie się wyłącznie jarzynami nie ma dodatkowych szkodliwych skutków dla zdrowia.

Zresztą warto wymienić nieco komiczną okoliczność. Raab i Frielmann zbadali 40 alkoholików i stwierdzili, że sprawność działalności ich organów wewnętrznych w zupełności odpowiadała sprawności organów jaroszy — abstynentów. Czy to ma uzasadnić wniosek o zdrowotnych skutkach konsumcji alkoholu?

Okoliczność ta raczej wskazuje na niebezpieczeństwo zbyt pochopnych uogólnień.

Dr. G. W.

Min. spraw zagranicznych Włoch uda się do Budapesztu

WIEDEŃ. (Pat). „Telegraph" pisze w korespondencji z Rzymu, iż z okazji konferencji 3-ch państw, która wkrótce odbędzie się w Wiedniu min. Ciano uda się również do Budapesztu, by nawiązać osobisty kontakt z rządem węgierskim.

Dwa zasadnicze pytania pod adresem Niemiec

LONDYN. (Pat). Według „Daily Telegraphu" w miarodajnych kołach brytyjskich panuje przekonanie, że rozmowy dyplomatyczne, celem przygotowania konferencji lokarneńskiej rozpocząć się winny od wysondowania stanowiska Niemiec co do dwóch zasadniczych spraw, wysuniętych w swoim czasie w kwestjonarjuszu brytyjskim:

1) czy Niemcy uważają, że stan nierówności narzucony im przez traktat wersalski został definitywnie usunięty.

2) czy Niemcy wciąż jeszcze stoją na stanowisku, że mniejszości niemieckie w sąsiadujących państwach stanowią część składową narodu niemieckiego.

Negus odwołuje się do trybunału haskiego

LONDYN. (Pat). Reuter dowiaduje się, iż Haile Selasie zwrócił się do trybunału haskiego domagając się zwołania nadzwyczajnej sesji trybunału międzynarodowego.

Wzmogły się niepokoje w Palestynie

JEROZOLIMA. (Pat). Z okazji żydowskiego nowego roku wzmogły się niepokoje w całej Palestynie. Kolonja i plantacje pomarańcz w Messzionna zostały czterokrotnie zaatakowane przez Arabów, którzy ostrzelali kolonję gęstym ogniem. Przez całą noc w okolicach Jerozolimy trwała strzelanina. Rurociąg naftowy został ponownie uszkodzony w pobliżu m. Amfulen.

Tegoroczne urodzaje

WARSZAWA. (Pat). Główny Urząd Statystyczny dokonał prowizorycznych obliczeń przypuszczalnych zbiorów 5 głównych ziemiopłodów w Polsce na podstawie 4000 sprawozdań korespondentów rolnych z połowy miesiąca sierpnia rb.

Jak wynika z obliczeń tych, tegoroczne zbiory w stosunku do roku ubiegłego przedstawiały się następująco:

Pszenica 45,6 procent, żyto 3,4 proc., jęczmień 0,7 proc., owies 41,1 proc., ziemniaki 1,3 procent.

Prawdopodobne zbiory wyniosą (w miljonach kwintali): pszenicy około 21,2, żyta ok. 63,9, jęczmienia ok. 14,6, owsa ok. 26,3, ziemniaków ok. 320,7. Szacunek ten jest przybliżony i może odbiegać od ostatecznych obliczeń, dokonanych w późniejszym czasie przez władze administracji ogólnej przy pomocy komisyj gminnych i powiatowych.

Nagi przywiązany łańcuchem do ściany.

Opieka ojca nad umysłowo chorym

Władze policyjne dokonały u jednego z gospodarzy w Rumienicy (pow. lubawski) Antoniego Jaworskiego, niezwykłego odkrycia. Mianowicie w ciemnej komorze znaleziono przywiązanego łańcuchem do ściany obrośniętego nagiego mężczyznę, znajdującego się w stanie zupełnego wycieńczenia.

Okazało się iż jest to syn Jaworskiego 32-letni Władysław, którego nieludzki ojciec więził od dłuższego czasu. Uwolniono go z łańcucha i oddano pod opiekę zarządowi gminy w Prątnicy.

Jaworski zeznał iż więził syna dlatego iż ten, jako umysłowo chory, stawał się niebezpieczny dla otoczenia, a nie chciał go leczyć w obawie dużych kosztów. Należy zaznaczyć, że Jaworski jest zamożnym gospodarzem na 80 morgach.

Na froncie szkolnym w ZSRR.



„BIEZPRIZORNYJE".

Bieżący rok szkolny w ZSRR. według przewidywań i planów radzieckich czynników miarodajnych, miał być przełomowym rokiem na zaniedbanym odcinku t. zw. budownictwa kulturalnego. Po różnego bowiem rodzaju eksperymentach w dziedzinie szkolnictwa powszechnego i średniego, które przyczyniły się do obniżenia poziomu uczącej się młodzieży również w szkołach wyższych — władze radzieckie, postanowiły uciec się i w tej dziedzinie do dawnych przedwojennych metod nauczania.

W związku z tem została zwrócona baczniejsza uwaga na nauczycieli, którzy nie tylko pobierają głodowe pensje, ale którym tych pensyj miesiącami się nie wypłaca.

9 kwietnia 1936 r. „w celu podniesienia poziomu pracy w szkołach — jak głosi dekret o podwyższeniu płacy zarobkowej dla nauczycieli — podniesienia materjalnego zabezpieczenia nauczycieli szkół początkowych, średnich, niepełnych średnich i pedagogicznych oraz w celu zachęty do pracy najbardziej wykwalifikowanych pedagogów" — została ustanowiona nowa zróżniczkowana tabela płac dla pracowników wspomnianych zakładów naukowych. Przyczem zróżnicowanie w płacach, tak, jak i we wszystkich krajach kapitalistycznych, zostało przeprowadzone w zależności, od kwalifikacji, wysługi lat, zajmowanego stanowiska, miejsca zamieszkania i t. d. Rozpiętość jaką wspomniany dekret ustanowił waha się od 150 do 600 rubli miesięcznie, co w warunkach radzieckich, gdzie para najzwyklejszych bucików kosztuje przeszło 100 rb., nie mówiąc już o drożyźnie innych artykułów pierwszej potrzeby — należy uznać za najniższe minimum życiowe.

Został również opublikowany dekret wprowadzający rangi nauczycielskie i ustalający tytuły: **nauczyciela szkoły powszechnej, nauczyciela szkoły średniej oraz zasłużonego nauczyciela.**

W myśl tego dekretu, tytuł nauczyciela szkoły powszechnej, mogą zdobyć te osoby, które mają ukończony średni pedagogiczny zakład naukowy i zostały przez odnośne organy uznane za nadające się do pracy pedagogicznej.

Tytuł nauczyciela szkoły średniej — osoby, które ukończyły wyższe pedagogiczne instytuty lub uniwersytety i zostały przez odnośne władze uznane za nadające się do pracy pedagogicznej.

Osoby zaś które aż do momentu ukazania się cytowanego dekretu zajmowały się pracą pedagogiczną w szkole powszechnej lub średniej, lecz nie mają ukończonych odpowiednich zakładów naukowych, obowiązane są zdobyć kwalifikacje najpóźniej do 1 września 1938 r.

Wreszcie tytuł zasłużonych nauczycieli może być przyznany przez rady komisarzy ludowych republik związkowych, tym nauczycielom szkół powszechnych i średnich, którzy „szczególnie odznaczyli się swą wychowawczo — pedagogiczną działalnością".

W celu uzupełnienia kadr pedagogicznych zezwolono na powrót do szkoły również nauczycielom przedwojennym którzy z tych lub innych względów byli przez władzę radziecką wyrugowani ze szkolnictwa.

Zakończeniem tej „nowej" polityki w stosunku do dotąd zaniedbanego nauczyciela, miało być postanowienie CK. partji komunistycznej z 4 lipca 1936 r. **„O pedologicznych zniekształceniach w systemie komisarjatów oświaty"**. To „historyczne" postanowienie, ku największemu zdziwieniu od lat popieranych pedologów radzieckich, — uznało bardzo szeroko rozpowszechnioną w Rosji radzieckiej **pedologję, za naukę burżuazyjną i szkodliwą, którą należy potępić i niezwłocznie wyrugować zarówno z teorji jak i praktyki szkolnictwa radzieckiego.**

Postanowienie, w swem zakończeniu głosiło:

1) Restytuować całkowicie w prawach pedagogikę i pedagogów.

2) Likwidować ogniwo pedologów w szkołach i wycofać pedologiczne podręczniki.

3) Polecić komisarjatowi oświaty RSFRR. i komisarjatom oświaty innych republik, zbadać na nowo szkoły dla dzieci spóźnionych w rozwoju i w większości przeprowadzić je do szkół normalnych.

4) Uznać za niesłuszne postanowienie komisarza oświaty RSFRR. o organizacji pedologicznej pracy i postanowienie Rady komisarzy RSFRR. z 7 marca 1931 r. „o organizacji pedologicznej pracy w republice".

5) Znieść wykładanie pedologji jako odrębnej nauki.

6) Skrytykować w prasie wszystkie dotąd wydane teoretyczne książki teraźniejszych pedologów.

7) Pedologów — praktyków uważać za pedagogów.

8) Zobowiązać komisarza oświaty RSFRR przedstawić w ciągu miesiąca sprawozdanie w CK. partji o wykonaniu niniejszego postanowienia".

Postanowienie, kierowanego przez nieomylnego Stalina C. K. partji bolszewickiej, równa się, jak wiadomo w ZSRR., nie podlegającemu żadnej dyskusji rozkazowi. Toteż już nazajutrz w prasie bolszewickiej, która przez kilkanaście lat uważała pedologję za **„samodzielną naukę o rozwoju nowego socjalistycznego człowieka"** — można było czytać najprzeróżniejsze enuncjacje, potępiające „faszystowsko — burżuazyjną naukę pedologiczną" i wychwalające **„największego wychowawcę wszystkich czasów tow. Stalina"**. W tem „krytykowaniu" pedologji, „wziął" udział również i najwybitniejszy jej przedstawiciel w Rosji radzieckiej, powszechnie znany i ceniony uczony, prof. A. Zalkind. Jego jednak „pokajanija" było bardzo dramatyczne, albowiem swą krytykę przypieczętował samobójstwem.

„Wyzwolenie szkoły radzieckiej" z „pedologiczn. bagna faszystowskiego", które miało rozpocząć „nową erę w dziejach szkolnictwa ZSRR", okazało się wielkiem bluffem. Pedolodzy coprawda zostali przy pomocy zarządzeń administracyjnych zlikwidowani. Lecz dla przesunięcia szkolnictwa radzieckiego na „nowe socjalistyczne" tory — nie wystarczyło wydać rozkaz. Już 31 sierpnia, „Prawda" w artykule wstępnym, była zmuszona stwierdzić, że pomimo całej parumiesięcznej kampanji antypedologicznej, dla należytego przygotowania roku szkolnego, ze strony odnośnych organów **„zrobiono mniej i gorzej aniżeli trzeba było zrobić"**.

Rozpoczęty 1 września nowy „przełomowy" rok szkolny, zdaniem „Prawdy" jest taki, że „w kalininskim obwodzie brakuje 359 nauczycieli, w iwanowskim — 103, w kraju saratowskim — 245, w kraju Zachodnio - Syberyjskim 3.564". „Nie lepiej — pisze dalej „Prawda" — przedstawia się sprawa i w innych obwodach".

Oprócz tak poważnego braku sił nauczycielskich należy dodać nadzwyczaj niski ich poziom. Ta sama „Prawda" podaje, że z pośród 270.000 nauczycieli według danych komisarjatu oświaty RSFRR. — 160.000 nauczycieli szkół powszechnych nie posiada wykształcenia średniego, 75% nauczycieli szkół średnich nie posiada wyższego wykształcenia t. j. zgodnie z wyżej omówionem postanowieniem z dnia 10 kwietnia nie ma prawa wykładać w szkole średniej. „A uzupełnienie kwalifikacji idzie tak powolnem tempem, że zdaniem „Prawdy", w żadnym wypadku nie ma pewności, że nauczycielstwo uzyska potrzebne kwalifikacje do 1 września 1938 r., jak tego wymaga ustawa".

Powyższe dane nie mogą być jednak uważane za pełne. Nb. statystyka w tej dziedzinie w ZSRR., jest tak zaniedbana, że przy omawianiu spraw szkolnictwa źródła bolszewickie w ZSRR., operują jedynie danemi dotyczącemi Rosyjskiej Federacji. Jak przedstawia się sprawa w pozostałych republikach związkowych — o tem prawie zupełnie brak wiadomości. Ale i w RSFRR., przytoczone dane o poziomie nauczycieli, należy skorygować przez statystykę podaną 15 kwietnia 1936 r. na X zjeździe komsomołu, przez **Andrejewa**, jednego z sekretarzy CK. partji bolszewickiej. Otóż według Andrejewa w poszczególnych szkołach w RSFRR. w roku szkolnym 1935-36 było 38,4% nauczycieli z niższem wykształceniem, 63,7% z niepełnem średniem, i tylko 1,5% z wyższem pedagogicznem wykształceniem. W niepełnych zaś średnich i średnich szkołach było 9% nauczycieli z niższem wykształceniem, 66% c średniem wykształceniem i tylko 24% miało wykształcenie **wyższe**.

Oczywiście, że tego stanu rzeczy nie sposób zmienić na lepsze, przy pomocy najbardziej energicznych zarządzeń administracyjnych. Z „Komsomolskiej Prawdy" z 10 września dowiadujemy się, że rozpoczęcie „sprawdzenie" wiedzy nauczycieli w celu nadania im tytułów nauczycieli szkoły powszechnej lub średniej, świadczą, iż poziom jest tak niski, że np. w obwodzie moskiewskim, zaledwie 25% otrzymało wymagane tytuły, 75% pozostawiono na jeden rok pod warunkiem dokształcenia się, 5% pozbawiono praw nauczania. „Prawda" z 14 września podaje jeszcze ciekawsze dane. Nowe dyplomy, przyznające tytuł nauczania, miały być wydane do początku roku szkolnego dla 200.000 nauczycieli. Ze względu jednak na niski poziom wydano zaledwie 6.000. W komisarjacie oświaty było zarejestrowanych 3500 dyrektorów szkół średnich. Komisarjat jednak przyznał prawo zajmowania tych stanowisk tylko 1300 dyrektorom.. „Izwiestja" zaś z dnia 11-go września opisują rezultaty „sprawdzenia" wiedzy w mieście Stalinsk, gdzie na 100 przeegzaminowanych nauczycieli, 27-miu przyznano tytuł nauczyciela, 57-miu pozostawiono warunkowo, 16-tu pozbawiono praw nauczania. Jednak, jak twierdzą „Izwiestja", poziom tych, którzy pozostali w szkole jest nadzwyczaj niski. Twierdzenie swe dziennik ilustruje następującemi przykładami. Nauczyciel geografji w szkole średniej Bunejew, wie gdzie jest stolica Rosyjskiej Federacji, nie wie natomiast gdzie jest stolica Związku Radzieckiego. Nauczyciel Czerkasow, na zapytanie gdzie znajduje się stolica Anglji — odpowiada: „w Wiedniu", miasto Genewa — „w Warszawie". Nauczycielka Złotarewa, na pytanie, jak nazywa się stolica Turcji — odpowiedziała: „Madryt", a Hiszpanji — „Rzym". Niektórzy nauczyciele nie mogli odpowiedzieć, gdzie znajduje się Kijów, Charków, Baku, nie mogli wymienić republik wchodzących w skład Związku Radzieckiego i t. d. i t. p.

Wszystko to, w dostatecznej mierze świadczy, że rok bieżący bynajmniej nie będzie rokiem przełomowym na odcinku t. zw. budownictwa kulturalnego. Co więcej, ta pierwsza garść alarmujących wiadomości z frontu szkolnego, pozwala przypuszczać, że spowodowany przez rozgromienie pedologji, pewien chaos w dziedzinie nauczania, nie zostanie tak prędko opanowany, jak to przypuszczały władze radzieckie. Cytowana bowiem „Prawda" stwierdza, że w związku z zerwaniem z pedologją bieżący rok szkolny, został rozpoczęty nawet bez opracowania programów podstawowych przedmiotów. „W tym sensie — pisze „Prawda" — szkoła przystąpiła do nowego roku pracy prawie zupełnie nie uzbrojona". Pozatem, należy nadmienić, że prawie codzień, prasa melduje, o nie odremontowaniu budynków szkolnych, braku podręczników i innych pomocy naukowych, co razem wzięte wytwarza dużą dezorganizację na odcinku powszechnego i średniego nauczania i bynajmniej nie rokuje lepszych wyników od lat poprzednich.

V. V.

„Goniec Wileński"

Ukazało się w Wilnie nowe pismo „Goniec Wileński". — Podtytuł: „organ polskiej myśli radykalnej". Obok nagłówka wykrzykniki „Niech żyje idea narodowa!". „Precz z marksizmem" i t. p.

Pismo bardzo młode, bo wczoraj wyszedł dopiero Nr. 3.

Nie wiemy czy „Goniec Wileński" będzie ewenementem trwałym i wyraziliśmy takie wątpliwości, bo przecie ukazywało się w Wilnie dużo rozmaitych gazet codziennych, które umarły w wieku niemowlęcym.

W każdym razie „Goniec Wileński" różni się bardzo od wielu innych pism 10-cio groszowych. Pomimo przystępnej ceny pismo jest raczej obliczone na inteligencję, myślącą politycznie. Mamy takie wrażenie, że nie redagują tego dziennika zawodowcy a ludzie w dziennikarstwie nowi.

„Goniec Wileński" polemizuje ze „Słowem", z artykułem Stanisława Mackiewicza p. t. „Pohamowanie argumentów". „Goniec" stara się udowodnić, że możliwy jest u nas system totalny, a zwłaszcza zbija argument jakoby system totalny musiał sprowadzić do absurdu problem narodowościowy.

Odpowiedź na to dajemy taką.

Obecność w Polsce mniejszości narodowych nie jest rzecz oczywista okolicznością pomyślną, jednak w żadnym wypadku nie wykluczającą możliwości monopartyjności narodu — gospodarza, który do pobratymczych mniejszości narodowych ustosunkowuje się życzliwie i opiekuńczo.

Obecnie istniejące partje i partyjki nie mogły znaleźć języka porozumiewawczego z temi mniejszościami li tylko dlatego, że doktryny tych partyj nie miały charakteru całościowego. Głosząc hasła jałowe, lub wsteczne, nie dysponując szerokim rozmachem programowym w odniesieniu do swego narodu, jakież mogły znaleźć rozwiązanie tak delikatnej sprawy jak kwestje mniejszościowe?

Kierunek rozwojowy doktryny faszystowskiej rozporządzającej potężną dynamiką znajdzie i w odniesieniu do mniejszości narodowych sposoby ustalenia trwałej zgody i współpracy. Doktryna faszystowska, to wszak całościowość, tok myślenia, czy czucia doprowadzony do logicznego końca, to koncepcja wyczerpująca wszystkie zagadnienia, jeśli nie w postaci pisanej teorji programowej, to w postaci linji zasadniczej, dominanty. Nie masz bardziej fałszywego twierdzenia jak te, że faszyzm wyklucza ugodę z mniejszościami narodowemi (oczywiście z wyłączeniem Żydów) zamieszkałemi na obszarze danego państwa. Jeśli mowa o asymilacji, to faszyzm przeciwny jest asymilacji przymusowej, przy użyciu sposobów i sposobików dobrze wszystkim znanych. Faszyzm dążyć będzie do asymilacji przedewszystkiem uczuciowej, kierując się wytycznemi, właściwemi jego ideologji. Wytyczna faszyzmu przy rozstrzyganiu takiej kwestji jest taka: włączenie wszystkich narodowości w orbitę rozwojową narodu — gospodarza przez udzielenie im wszystkich dobrodziejstw nowego ustroju społecznego i zagwarantowanie w sposób szczery wszystkich swobód kulturalnych.

Przykład podobny mieliśmy u nas z jak najlepszym skutkiem w czasach Jagiellonów, przywiązując do idei niepodzielnej Rzplitej litewską i ruską szlachtę w drodze przyznania im wszystkich praw i swobód szlachty polskiej z równoczesnem zagwarantowaniem ich odrębności kulturalnej i językowej.

Wywody bardzo znamienne

Młodzi narodowcy nie wołają o politykę eksterminacyjną w stosunku do mniejszości, nie mówią o wystąpieniu i niszczeniu, ale domagają się konstruktywnego programu na wielką skalę i mówią o zapewnieniu swobodnego rozwoju kulturalnego.

Co więcej powołują się na przykład epoki Jagiellonów, na t. zw. koncepcję Jagiellońską programu wschodniego.

Co się zmieniło?

Czy może ci młodzi zeszli ze stanowiska nacjonalistycznego? Napewno — nie!

Poprostu rozwój myśli politycznej, rozumienie naszej sytuacji i naszej roli na Wschodzie. Poprostu brak szablonu staroendeckiego.

Poza tem, chcemy w to wierzyć, wzrost poczucia odpowiedzialności za Polskę.

W ostatnich czasach dostrzegamy w całym młodym obozie nacjonalistycznym znaczne pogłębienie a zarazem jakby wprost poczucie odpowiedzialności.

Notujemy to jako objaw pomyślny.

P.

Wagonetki bez obsługi zderzyły się z parowozem

W dniu 18 bm. o godzinie 8,05 przy zbiegu ul. Dobrej Rady i ul. Legjonowej, na torze kolei wątkotorowej zderzyły się 4 puste wagonetki z parowozem. Ofiar w ludziach niema.

Jedna wagonetka została całkowicie rozbita, dwie zaś są częściowo uszkodzone. Zderzenie nastąpiło z tego powodu, że ze stacji towarowej z nieustalonej narazie przyczyny jechały 4 puste wagonetki bez obsługi.

Zwłoki dziecka w zgliszczach pożaru

W dniu 17 bm. w odosobnionym domu Józefa Miedziuchy w kol. Zamosze, gm. Kozłowszczyzna, w czasie nieobecności domowników wybuchł pożar, który strawił doszczętnie dom mieszkalny wraz z urządzeniem wewnętrznem. Po ugaszeniu pożaru w zgliszczach znaleziono zwłoki pięcioletniego syna Miedziuchy.

Przypuszczają, że dziecko pozostawione bez opieki spowodowało pożar i nie zdołało wydostać się z płonącego domu.

Okolice góry Szyszkińskiej zieją niebezpieczeństwem

Donosiliśmy niedawno o dwóch wybuchach pocisków, znalezionych w okolicy Góry Szyszkińskiej, z których jeden zakończył się tragiczną śmiercią dwóch chłopców, a drugi poranieniem kobiety.

Widocznie okolice Góry Szyszkińskiej obfitują w tego rodzaju znaleziska. Wczoraj bowiem 14-letni chłopiec, uczeń szkoły powszechnej nr. 4, przechodząc ulicą Jar obok Góry Szyszkińskiej znalazł granat ręczny. Na szczęście chłopiec pamiętał o tragicznej śmierci dwóch rowieśników, to też nie manipulował odnalezionym granatem, lecz zawiadomił rodziców. Rodzice — policję.

Granat przesłany został do władz wojskowych. (c).

Zabójstwo

Na drodze do Postaw zastrzelona została z zasadzki Nadzieja Krywieńkowa ze wsi Studzienice, jadąca z ojcem do Postaw.

O morderstwo podejrzany jest mąż z którym zabita nie żyła od dwóch i pół lat.

Przygoda w straganie

Właściciele straganów w Halach miejskich uskarżają się na nieżyciowe ich zdaniem zarządzenie Zarządu Miejskiego co do godzin otwierania i zamykania straganów. Wszystkie stragany, za wyjątkiem spożywczych, otwierane są o godzinie 9 rano.

— Jest to dla nas czas bardzo niedogodny naszym odbiorcą jest prawie wyłącznie wieśniak, przybywający na targ. Wieśniak już o godzinie 7—8 jest wolny, chce czemprędzej nabyć co mu potrzeba i wrócić do wsi. Przez całą noc nie spał, zmęczył się i chce czemprędzej wyjechać. Tymczasem stragany są zamknięte. W wielu wypadkach targ wyślizga się wprost z rąk.

W takich warunkach straganiarze nie przestrzegają ściśle przepisów o godzinach handlu, troszcząc się jedynie o to, żeby dzielnicowy nie spisał protokółu.

Wczoraj zanotowano następujący, nie pozbawiony cech humorystycznych wypadek:

Kacewa jest właścicielką straganu gotowego ubrania. O godzinie pół do 9 rano przychodzi do straganu, gdzie już znajduje na „czatach" trzech wieśniaków. Chcą nabyć ubrania.

— Niech zaczekają pół godziny — prosi.

Lecz wieśniacy nie chcą czekać.

Kacewa ogląda się na wszystkie strony, otwiera stragan i wpuszcza kupujących, zamykając szczelnie drzwi. Ale zjawia się jak z pod ziemi dzielnicowy. Wytrawnem okiem przez szpary dostrzega w straganie ruch:

— Proszę otworzyć!

Straganiarce dech zamiera w piersi. Wpada jednak na „genjalny" pomysł: „Ukryję was".

Wieśniacy kładą się na podłogę, straganiarka zrzuca na nich stos ubrań.

— Gdzie są kupujący? — pyta policjant.

— Nikogo niema, szanowna władzo.

Dzielnicowy spostrzega kupę nawalonych w bezładzie ubrań, lecz nie zwraca to jego zbytniej uwagi. Lecz podstęp Kacowej nie udał się jednak. W chwili, kiedy policjant zabierał się już do odejścia spod stosu ubrań, rozległ się nagle krzyk:

— O Jezu.

Jak się okazało, policjant nastąpił na rękę jednego z ukrytych, co spowodowało krzyk.

Protokół był murowany...

Jak się dowiadujemy, właściciele straganów postanowili zwrócić się do Zarządu Miejskiego oraz do Starostwa z prośbą o wprowadzenie dla Hal Miejskich innych godzin handlowych.

(c)

Zamach samobójczy i napad

Wczoraj wieczorem przechodnie posłyszeli przy wejściu do kościoła Św. Jakóba, w ogródku, tłumione jęki. Na ziemi wiła się w konwulsjach młoda niewiasta.

Wypróżniona flaszka od esencji octowej, którą znaleziono przy niej, świadczyła wymownie o tem, co zaszło.

Szpital mieścił się tuż. Przeniesiono więc ją do szpitala Św. Jakóba. Nazywa się Władysława Minkiewiczowa. Gdzie mieszka i co skłoniło ją do desperackiego kroku nie chciała zeznać. Przesłuchującemu ją posterunkowi oświadczyła kategorycznie:

— Jest to moja sprawa osobista i nikogo nie może obchodzić...

Być może, miała rację. (c).

* * *

Kazimierz Rogiński z kol. Dworzyszcze, gm holszańskiej, pow. oszmiańskiego, doniósł policji, że w dniu 12 bm. około godz. 22-ej, jakiś nieznany mu mężczyzna wlazł przez okno do jego mieszkania, ściągnął go z pieca na ziemię, uderzył twardem narzędziem w twarz i zabrał z szafy 4 ruble ros. w banknotach. Na wszczęty przez Rogińskiego krzyk napastnik znikł, uciekając przez okno. Nastręcza się przypuszczenie, że Rogiński został pobity z zemsty.

Eksport w sierpniu z terenu Wileńskiej Izby Przem-Handl.

ZBOŻA, STRĄCZKOWE i t. p. Podaż zboża po nowych zbiorach była niewielka i dlatego eksport utrzymywał się nadal na niskim poziomie. Wywieziono 210 t. jęczmienia, 100 t. owsa, 54 t. gryki i 30 t. żyta do Gdańska celem dalszego reeksportu.

GRZYBY SWIEŻE. Wywieziono około 11 tys. kg. grzybów świeżych (głównie kurek) do Niemiec.

GRZYBY SUSZONE. Wywóz grzybów suszonych wyniósł około 2.000 kg. i kierował się głównie do USA., Niemiec i Francji.

GRZYBY KONSERWOWANE. Wysłano około 1.000 kg. konserw grzybowych do Francji i około 300 kg. do Meksyku.

ROŚLINY LECZNICZE. W związku z osłabieniem popytu eksport ziół wykazał pewien spadek. Wywieziono ogółem 8.000 kg. ziół głównie do Niemiec, a ponadto — Anglji, Austrji, Belgji, Czechosłowacji i Francji.

KONIE ROBOCZE. Wywóz koni znacznie spadł w porównaniu z miesiącem poprzednim. Wywieziono zaledwie 70 sztuk do Holandji i Anglji.

TRZODA CHLEWNA. Wywieziono do Niemiec w ramach umowy polsko - niemieckiej około 96 tys. kg. trzody chlewnej.

RAKI ZYWE. Eksport raków kierował się głównie do Niemiec i wyniósł w miesiącu lipcu około 16.000 kg.

JAJA. Wobec trudności zbytu eksport jaj ograniczył się tylko do dwóch wagonów przeznaczonych do Anglji i pół wagonu do Austrji.

SZCZECINA I SIERSĆ ZWIERZĘCA. Wyeksportowano z rejonu białostockiego około 1.300 kg. szczeciny do Anglji oraz 64.000 kg. sierści do Anglji, Holandji i Niemiec.

ODDZIERKI SKÓR, (mizdra). Wywieziono do Niemiec 19.000 kg. mizdry wartości około 6.500 zł.

SKÓRY SUROWE. Wysłano via Ryga celem dalszego reeksportu około 4.000 sztuk skór oraz 1.000 sztuk do Niemiec. Ponadto wywieziono na sumę zł. 24.000 — skór futrzanych.

RĘKAWICZKI SKÓRZANE. Pewne ożywienie w eksporcie rękawiczek zanotowane w miesiącu poprzednim — w sierpniu wzmogła się jeszcze bardziej. Wywieziono ogółem rękawiczek w sierpniu na sumę ponad 72..000 zł. (w lipcu 20.000 zł.) głównie do Anglji, a następnie do Związku Połudn. Afryki i Syrji.

BIAŁOSTOCKI PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY. W sierpniu eksport w porównaniu z miesiącem poprzednim wykazuje wzrost ilościowy o 50 procent. Nie jest to jednak zjawisko charakterystyczne, na którym możnaby było osnuwać pewne wnioski o ogólnej sytuacji eksportowej sezonu. Wzrost ten spowodowany został zbieżnością terminów większych wysyłek w sierpniu. Ogólny eksport włókienniczy w sierpniu r. b. wyniósł około 467.000 kg na sumę przeszło 1.500.000 zł.; z czego tkanin wełnianych wywieziono na przeszło 1.100.000 zł., za pledów, na przeszło 300.000 zł. Największym odbiorcą był rynek chiński.

WŁÓKNO LNIANE. W handlu lnem okres sprawozdawczy zaznaczył się małemi obrotami i brakiem wahań cen. Wywóz utrzymał się na ogół na poziomie miesiąca poprzedniego. Wywieziono przeszło 300 t. włókna, z czego 212 t. przypada na pakuły targaniec i 35 t. na len trzepany.

PAPIERÓWKA. Wywóz papierówki do Niemiec wzrósł bardzo poważnie w porównaniu z poprzedniemi miesiącami r. b. i wyniósł około 5.000 t.

MATERJAŁY TARTE. Wyeksportowano z terenu działalności Sekcji Eksporterów Materjałów Tartych w Wilnie około 6.000 t. tarcicy głównie do Anglji i Francji.

EKSPORT DYKT z okręgu Izby według informacyj 7 fabryk dykt wyniósł około 3.750 m³. Cena miała tendencję zniżkową.

Wywieziono w sierpniu do Indyj Brytyjskich zaledwie 61 m³ KOMPLETÓW SKRZYNKOWYCH (w lipcu rb. około 105 m³).

20 wagonów SMOŁY DRZEWNEJ wysłano w beczkach via Gdańsk dla dalszego reeksportu. Ponadto wysłano 45 t. smoły w cysternach.

Wyeksportowano 6 cystern TERPENTYNY do Czechosłowacji.

TEKTURA. Wywieziono z okręgu Izby 85.000 kg. tektury brązowej do Anglji, Cypru i Syrji oraz 5.000 kg. tektury białej do Egiptu.

P. Wojewoda zwiedził Uniwersytet Ludowy w Prudziszczu

Wczoraj wojewoda wileński L. Bociański w towarzystwie posła Władysława Kamińskiego zwiedził nowobudowany uniwersytet Ludowy w Prudziszczu, pow. wileńsko-trockiego. (B)

Zmarł inż. C. E. Bogdański

W dniu 17 bm. w Garbatce, wojew. kieleckiego, zmarł ś. p. inż. Czesław Edward Bogdański, b. naczelnik służby drogowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie.

Dzięki nieprzeciętnym zdolnościom śp. inż. Bogdański oddał wielkie usługi kolejnictwu polskiemu i za prace położone w tej dziedzinie został odznaczony złotym Krzyżem Zasługi.

Ceniony przez kolegów dla swych zalet osobistych i wielkiego zasobu wiedzy fachowej śp. inż. Bogdański zjednał sobie ich sympatję, a jako przełożony był łatwy i dostępny w obcowaniu i powszechnie lubiany.

Wiadomość o jego zgonie dotknęła boleśnie wszystkich jego kolegów i podwładnych.

Cześć jego pamięci!

Utonął

14 bm. Jan Łukojć przejeżdżał łodzią w towarzystwie trzech znajomych przez Wilię ze wsi Downaryszki do zaśc. Klewaciszki, w pow. święciańskim. W pewnej chwili łódź się przewróciła i wszyscy wpadli do wody. Łukojć utonął, pozostali zaś uratowali się. Zwłok narazie nie znaleziono.

Inż. Merson przebywa w szpitalu

Jak informują, wiadomość o aresztowaniu inż. Mersona mijała się z faktycznym stanem rzeczy.

Inż. Merson jest chory i przebywa obecnie w szpitalu kolejowym na Wilczej Łapie. (c).

Wiadomości radjowe

UROCZYSTE OTWARCIE NOWEJ RADJOSTACJI WE LWOWIE.

Dnia 19 września t. j. w sobotę nastąpi uroczyste otwarcie nowej radjostacji lwowskiej, która otrzymała obecnie 50 kw w antenie. Inauguracja nastąpi o godz. 16.00. Uroczystość rozpoczną przemówieniem władz miejscowych i władz Polskiego Radja, poczem nastąpi część koncertowa w wykonaniu orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. Koncert reprezentacyjny organizuje rozgłośnia lwowska o godz. 21.00 z udziałem najwybitniejszych solistów. Audycje te transmitowane będą przez wszystkie radjostacje polskie.

TRANSMISJA ZAWODÓW LEKKO ATLETYCZNYCH.

Polska — Węgry — Belgja.

Dnia 19 września t. j. w sobotę rozgłośnie Polskiego Radja nadadzą o godz. 22.00 nagraną na płyty transmisję ze Stadjonu Wojska Polskiego zawodów lekkoatletycznych Polska — Węgry—Belgja. Reportaż ten wzbudzi duże zainteresowanie nietylko wśród sportowców, ale również wśród całego audytorjum radjowego, interesującego się żywo ruchem sportowym.

„JAKIE PIOSENKI SĄ ŁADNIEJSZE"

spór na fali radjowej.

Jakie piosenki są ładniejsze? Oto temat zaciętego sporu, jaki prowadzić będą ze sobą w sobotę o godz. 19.00 góral i mazur na fali radjowej. Każdy z nich bronić będzie wytrwale swych piosenek i tańców. Jak ten spór będzie wyglądał przekonają się radjosłuchacze w czasie koncertu w wykonaniu Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego i solistów.

SZULERNIA KARCIANA

Los rodziny na jednej karcie — Narodziny defraudacyj — Samobójstwo — Spółka dyrektora z szulerami

Klatka schodowa jednej z kamienic na pryncypalnej ulicy miasta. Dwie kobiety. Starsza i młoda. Prawdopodobnie matka i córka. Obie zdenerwowane prowadzą przyciszoną rozmowę. Młoda gniecie w rękach chusikę i co pewien czas przykłada ją do oczu. Mówi:

— Nie mogę się zdecydować. Przecież nie wiadomo, co potem zrobi.

— Ależ on ma cudze pieniądze, pomyśl tylko.

— Przykro mi. Jak się wytłumaczę. Tam są TACY PANOWIE, NA STANOWISKACH, może nawet jego przełożeni, koledzy...

— Nie bądź dzieckiem. Musisz się zdecydować. Trzeba mu wytłumaczyć. MA DZIECKO, MA ŻONĘ — NIE MA PRAWA STAWIAĆ NA KARTĘ LOSU CAŁEJ RODZINY. To potworne.

— Jeżeli powiem, że ma cudze pieniądze, skompromituję go.

— Ale uratujesz od zguby.

— Może stracić posadę.

— Więc spróbuj naprzód wpłynąć na niego, może usłucha, a jeżeli nie, to rób awanturę. Chodźmy... pójdę z tobą.

Rozmowa staje się bardziej nerwowa. Starsza bierze pod ramię młodszą, usiłuje prowadzić ją, potem ciągnie. Młoda opiera się. Suchy trzask w pobliskich drzwiach przerywa tę scenę. Z uchylonych drzwi wysuwa się prędko głowa woźnego i podejrzliwie patrzy wdół, skąd dobiega odgłos kroków męskich. Żarówka elektryczna silnie oświetla klatkę schodową. Zdaleka już widać, że w górę idzie jakiś mężczyzna w starszym wieku. Cywil. Nie budzi podejrzeń. Głowa woźnego chowa się, a po chwili, jakby czego zapomniała, znowu ukazuje się i świdrujące oczy zatrzymują się na kobietach.

— Panie, proszę poprosić... pana K. — mówi młoda kobieta podchodząc do drzwi.

— Pana K. — powtarza woźny — zaraz sprawdzę czy jest.

— Ależ jest napewno.

Chwilka denerwującego wyczekiwania i znowu głowa woźnego. Nie, pana K. niema. Ależ zapewniam panią. Wykluczone. NIE MOGĘ PANI WPUŚCIĆ. Klub zamknięty. Ależ wykluczone.

* * *

Szary świt. Ulica budzi się ze snu. Dwie dorożki. Zaspany dozorca. Kobieta. Prawie biegnie, ma czerwone zapłakane oczy. Wbiega po schodach. Dzwoni.

— Nie, niema pana M., — Woźny twierdzi stanowczo, zamyka drzwi bezapelacyjnie.

— Puśćcie mnie — pięście zaczynają bębnić w drzwi — puśćcie mnie. Bandyci, złodzieje, puśćcie mnie. Ja tego dłużej nie wytrzymam. SPROWADZĘ TU POLICJĘ...

— A... policję. Może pani wejść. Nie lubimy skandali. Nasz klub najpoważniejszy w Wilnie. Ależ, ma pani nieuzasadnione podejrzenia. Owszem, grają tu w karty, ale męża pani niema. Proszę bardzo tu pierwszy pokój — bilard. Nie ma. Tu drugi — niewinne gry w karty — bridż, preferans. Grosze. Szmendefer, poker. O, nie. PANI MĄŻ ZAWSZE PRZEGRYWA DUŻE SUMY? To nie u nas. Ależ proszę nam wierzyć. Mamy doskonałą opinję w Wilnie.

Pani przebiega gorączkowo po wytwornie urządzonych salonach klubu odprowadzana zaciekawionemi spojrzeniami „podchmielonych" mężczyzn.

— Szuka męża. Przegrywa w karty? Nie znajdzie.

Oczywiście nie znajdzie. Gdy pani trochę skonsternowana opuszcza lokal klubu po wizycie, na którą się zdecydowała po bezsennej nocy, WOŹNY WYPUSZCZA Z KRYJÓWKI POSZUKIWANEGO MĘŻA.

* * *

Sceny takie (podane wyżej — autentyczne) z małemi odmianami powtarzają się co miesiąc W JEDNYM Z „TOWARZYSKICH KLUBÓW" WILEŃSKICH, w którym prosperuje w najlepsze nieuchwytna dla policji szulernia karciana.

W swoim czasie pisaliśmy o szulerniach karcianych w klubach wileńskich. Szulernie takie prosperowały w paru klubach. Dziś sytuacja zmieniła się. „Konkurenci" dwóch z największych klubów w Wilnie odpadli. Na placu pozostały dwa. Najpoważniejsze, gdzie się gra na setki i tysiące.

Przy pomocy dobrze opłacanych „naganiaczy" KLUB POLUJE W PIERWSZYCH DNIACH MIESIĄCA NA URZĘDNIKÓW instytucyj państwowych i prywatnych, zaprasza „kapitalistów". Tutaj przegrywane są duże sumy pieniędzy „cudzych", tu rodzą się defraudacje, Z TEM ZWIĄZANA JEST TRAGICZNA ŚMIERĆ JEDNEGO Z GRACZY...

Policja wie o tem, lecz, jak dotychczas, jest bezsilna. Aby oskarżyć klub o tolerowanie hazardu karcianego, trzeba złapać za rękę. Trzeba udowodnić, że od każdego „banku" „dyrektor" klubu pobiera do puszki dobry procent, że zarabia duże sumy na kartach, że nawet, jak mówią, toleruje ordynarną szulerkę. POPROSTU NAPĘDZA GRACZY NA SZULERÓW, OD KTÓRYCH POTEM BIERZE SŁONY PROCENT.

Czas już, aby znani i poważani obywatele zasiadający w zarządach tych klubów „towarzyskich" oczyścili tę atmosferę.

Przecież większość Wilnian wie dobrze, o jakich klubach jest tu mowa. (w).

5-ty dzień strajku bezrobotnych

Wczoraj sytuacja strajkowa na robotach miejskich w Wilnie uległa pewnej zmianie. Na kilku robotach część bezrobotnych podjęła pracę. Również na brzegu antokolskim, który jest głównem ogniskiem strajku, kilkunastu strajkujących przystąpiło do pracy.

Delegacja bezrobotnych, w której skład wchodzą także przedstawiciele ZZZ., domaga się w dalszym ciągu podwyżki płac. Fundusz Pracy zaś nie może na to zgodzić się spowodu braku kredytów.

Komitet strajkowy mieszczący się w lokalu ZZZ. przy ulicy Orzeszkowej 11, rozpoczął zbiórkę gotówki i prowjantu na rzecz strajkujących bezrobotnych.

Onegdaj komitet strajkowy wysłał do centrali Funduszu Pracy trzech delegatów. (w).

KURJER SPORTOWY

Uroczystości w Kuratorjum Okręgu Szkolnego

W Kuratorjum Okr. szkolnego w Wilnie odbyła się uroczystość sportowa rozdania nagród za regaty wioślarskie i kajakowe. W sali zgromadziło się sporo młodzieży i profesorów.

Sprawozdanie z regat, oraz sprawozdanie z działalności sportowej przystani wioślarskiej złożył pr. Niewiadomski. Ze sprawozdania tego wynikło, że w tym sezonie młodzież przewiosłowała 30474 kmtr., mając 3472 wyjazdów. Dziennie od poprostu odbijało przeciętnie 20 — 30 łodzi. Młodzież organizowała również większe wycieczki turystyczne. Najwieksza wycieczka trwała 42 dni.

Zanotowano więc znaczne ożywienie na przystani.

Ogromnem powodzeniem cieszył się również prowizoryczny basenik pływacki, w którym wyuczono pływać 5347 pływaków, przeważnie dziatwy ze szkół powszechnych.

Są to przeważnie zasługi energicznego prof. Niewiadomskiego, który jako kierownik przystani potrafił doskonale zorganizować pracę sportową na przystani.

Po sprawozdaniu prof. Niewiadomskiego głos zabrał nacz. Lubojacki, który życzył młodzieży dalszych sukcesów sportowych, apelując jednocześnie do niej, by walczyła fair play. Nacz. Lubojacki w obecności nacz. Wrońskiego, nacz. Czyżewskiego, kierow. Łucznika, dr Korty i innych rozdał nagrody przednie i dyplomy.

Rozdanie nagród odbyło się w podniosłym nastroju przy ciągłych brawach — to młodzież i profesorowie oklaskiwali zwycięzców regat wioślarskich.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w przyszłym roku statystyka przejechanych kilometrów zwiększy się znacznie, a do regat stanie jeszcze więcej młodzieży, która wykaże jeszcze lepszą formę.

Jutro mecz z Cracovią

Już jutro o godz. 15 na stadjonie reprezentacyjnym przy ul. Werkowskiej odbędzie się dawno zapowiadany mecz piłkarski o wejście do Ligi między Cracovią a W. K. S. Śmigły.

O szansach obu drużyn pisaliśmy już obszernie przed kilku dniami. Dziś więc już tylko przypominamy, że mecz ten dla sportu wileńskiego mieć będzie doniosłe znaczenie. Cennym będzie każdy celny strzał, każdy zdobyty punkt, każda strzelona bramka.

Na sędziego wyznaczony został Michał Frank — sędzia meczów ligowych, dobrze znany na terenie Wilna ze swej działalności sportowej.

Organizatorzy komunikują, że na mecz wszyscy sędziowie wpuszczeni zostaną bezpłatnie za okazaniem legitymacji z fotografją. Legitymacje honorowane będą tylko Wydz. Spraw Sędziowskich przy P. Z. P. N.

Bezpłatne bilety dla członków Zw. Dziennikarzy Sportowych wydaje sekretarjat — ul. Jagiellońska 7 do niedzieli do godz. 12.

Organizatorzy proszą publiczność o wcześniejsze zajmowanie miejsc na trybunie.

Główni aktorzy imprezy Polska — Belgja — Węgry

Program meczów lekkoatletycznych Polska —Belgia i Polska—Węgry, które odbędą się w dniach 19—20 bm. na stadjonie WP. pod protektoratem prezydenta m. st. Warszawy Stefana Starzyńskiego przedstawia się następująco:

Bieg 100 mtr. — BELGIA Guthy (10,7), V. D. Driesche (11), WĘGRY: Kovacs (10,5), Gyenes (10.6), POLSKA — Trojanowski (10,7), Zasłona (10,9). Rekord belgijski Brechart 10,7. rek. węgierski Sir 10,4, rek polski Trojanowski 10,7.

Bieg 200 mtr. (tylko w meczu Belgia — Polska): BELGIA: Guthy (22,5), Burg (23,8), POLSKA: Trojanowski (22), Śliwak (22). Rekord belgijski Brochart 22, rek. polski Trojanowski 22.

Bieg 400 mtr.: BELGIA: Prinsen (50,8), Bendu (50,3). WĘGRY: Kovacs (48,2), Vadas (48.8), POLSKA: Śliwak (50), Gąssowski (50,2). Rek. belgijski Verhaert 49,7, rek. węgierski Kovacs (48,2) rek. polski Biamiakowski 48.8.

Bieg 800 mtr.: BELGIA: Verhaert (1:51,3), Geeraert (1:56,2), WĘGRY: Iglei (1:55,5), Arady (1:56,4), POLSKA: Kucharski (1:51,6), Gąssowski (1:57). Rekord belgijski — Verhaert 1:54,3, rek. węgierski Szabo 1:52, rek. polski Kucharski 1:51.6.

Bieg 1500 matr.: BELGIA: Mostert (3:56,6), Geeraert (3:59,6), WĘGRY: Simon (3:59,6), Iglei (3:55), POLSKA: Kucharski (3:57,7), Noji (4:03.2). Rekord belgijski — Mostert 3:56,6, rek. węgierski Szabo 3:52,6, rek. polski Kusociński 3:54.

Bieg 5 km.: BELGIA: Van Rumst (15:01,6), Cchroeven (15:32), WĘGRY: Simon (14:54,2), Kelen (14:53), POLSKA: Noji (14:33,4), Duplicki (15:32,6). Rekord belgijski: Marechal 15:00.6, rek. węgierski Kolon 14:53, rek. polski Noji 14:33.4.

Bieg 110 m płotki: BELGIA: Bosmans (15,4), Binet (15.8), WĘGRY: Szabo (15,3), Levente (15,6), POLSKA: Niemiec (15,5), Owens (15,9). Rek. belgijski Bosmans 15,4, rek. węgierski Kovacs 14.8, rek. polski Haspol 15.4.

Bieg 400 m. płotki: BELGIA: Bosmans (53,4), Regemuetter (57,1), WĘGRY: Kovacs (52,9), Heijas (54), POLSKA: Maszewski (57,7), Kostrzewski (54,2). Rek. belgijski Bosmans 53,4, rek. węgierski Kovacs 52,9, rek. polski Kostrzewski 54,2.

Sztafeta 100—200—400—800 m.: BELGIA Guthy, Burg, Bosmans, Verhaert, WĘGRY. Gyenes, Kovacs, Badas, Iglei, POLSKA: Zasłona, Kozlicki, Śliwak, Kucharski. Rek. belgijskiego i węgierskiego brak, rek. polski 3:19.

Skok w dal: BELGIA: Binet (711), Devilder (664), WĘGRY: Koltai (737), Dombovari (725), POLSKA: Hanke (719), Pławczyk (716). Rekord belgijski Binet 711, rek. węgierski — Balogh 749. rek. polski Nowak 738.

Skok wzwyż: BELGIA: Chartier (175), Delcoinque (175), WĘGRY: Cserba (188), Kerkovita (190), POLSKA: Pławczyk (196), Hofman (190), Rekord belgijski Henault 186, rek. węgierski Bodosy 196, rek. polski Pławczyk 196.

Skok o tyczce (tylko w meczu Węgry—Polska): WĘGRY: Bacsalmasy (404), Csanyi (400). POLSKA: Szrajder (414), Morończyk (396). Rekord węgierski Bascalmasy 404. rek. polski Sznajder 414.

Pchnięcie kulą: BELGIA: Vos (13,20), V. D. Voorde (13,70), WĘGRY: Hervath (15.15), Csanyu (14,58). POLSKA: Fiederuk (14,65), Gierutte (15,15). Kekord belgijski — V. D. Voorde 13,70, rek. węgierski Daranyi 15.77, rek. polski Heljasz 16,05.

Rzut dyskiem: BELGIA: Vos (42(57), V. D. Voorde (40,40). WĘGRY: Donogan (47,10), Madarasz (48,4). POLSKA: Gierutto (45,72), Fiedoruk (43,76). Rekord belgijski Vos 42,57, rek. węgierski Remesz 50,73, rek. polski Heljasz (46,26).

Rzut oszczepem: BELGJA: H. Herremans (55.67), J. Herremans (61,76). WĘGRY: Varszegyi (68,23), Makkabi (63,18). POLSKA: Lokajski (73,27), Turczyk (70,53). Rekord belgijski Herremans 61,76, rek. węgierski Varszegyi 68.23. rek. polski Lokajski 73.27.

Dziś regaty wioślarskie i raid motocyklowy

Dziś w Trokach rozpoczną się wielkie regaty żeglarskie o mistrzostwo jezior Trockich. Bieg główny odbędzie się dopiero 27 b. m., ale dziś i jutro mieć będziemy szereg niemniej ciekawych biegów. Jednocześnie odbywać się będą w Trokach regaty młodzieży szkolnej. Zgłoszonych jest 60 żeglarzy.

Dziś po południu wystartują z Wilna — Plac Katedralny — motocykliści, którzy udadzą się do Grodna. Zakończenie raidu w niedzielę o godz. 18 — Plac Katedralny.

Raid organizuje Mot. Klub Sportowy „Strzelec".

Poradnia sportu pracuje

Bezpłatna poradnia sportowo-lekarska mieszcząca się w Wilnie przy ulice Wielkiej 48 zbadała w ostatnich tygodniach lata przeszło 300 zwolenników sportu szybowcowego, a teraz przystąpiła do badania pięściarzy i częściowo już narciarzy.

Codziennie poradnia bada 20—30 sportowców. Dr. mjr. B. Gołyński cieszy się serdecznie z tej tak licznej frekwencji młodzieży; a my ze swej strony przypominamy, że poradnia otwarta jest dla panów we wtorki, środy i czwartki od 17—19 godz. a dla pań w piątki od 18—19 godz.

Lekarz sportowy jest przyjacielem każdego zawodnika, a więc mieć trzeba całkowite zaufanie do lekarza, który może nam udzielić niejednej cennej rady przyjacielskiej, jak mamy uprawiać sport, żeby nie przemęczyć organizmu.

Czy film zostanie dopuszczony do zawodów olimpijskich?

Międzynarodowa Izba filmowa zwróciła się do międzynarodowego komitetu olimpijskiego z wnioskiem, aby do olimpijskiego konkursu sztuki obok plastyki, muzyki i literatury dopuścić także film.

Czy Olimpjada zimowa w 1940 r. dojdzie wogóle do skutku

Sekretarz generalny 4-ych Olimpijskich Igrzysk zimowych w Garmisch Partenkirchen Baron le Fort opublikował w prasie niemieckiej artykuł na temat organizacji przyszłych Igrzysk zimowych w 1940 r. Faktem jest — pisze Baron le Fort — że Japonia nie zorganizuje Olimpiady zimowej ze względu na zbyt daleką drogę. Komu powierzona zostanie organizacja tych Igrzysk, zadecyduje dopiero posiedzenie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, który się zbierze w 1937 r. w Warszawie. Nie to jest obecnie ważne, gdzie odbędą się przyszłe Igrzyska, lecz czy wogóle się odbędą. Wobec konfliktu z Międzynarodową Federacją Narciarską, jest możliwe, że narciarze odmówią udziału w Olimpjadzie, a wtedy oczywiście Igrzyska nie dojdą do skutku. Sprawa nauczycieli narciarskich, która wywołała konflikt już w Garmisch, jest bardzo skomplikowana i nie wiadomo dotychczas jak zostanie rozwiązana. Dopiero po załatwieniu tego konfliktu, stanie się aktualna kwestja miejsca rozegrania Igrzysk. Jak wynika z artykułu o organizację ubiega się Norwegja, która ma, zdaniem autora, największe szanse zorganizowania tych Igrzysk.

Tabela loterii

Z dnia 17 września

I i II ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

20.000 zł na nry: 19512 134973 154269.
10.000 zł na nry: 109914 141089 142927 147085
5.000 zł na nry: 5741 33121 39156.
2.000 zł na nry: 38388 46269 62702 80803 81466 83563 94012 95568 101977 118778 136387 139097 168986 176744 170453 180316.
1.000 zł na nry: 7632 17734 33727 65334 66442 66579 73370 77501 79156 79185 85109 90319 90408 104517 118610 123269 124959 127204 149528 160464 172208 184569 185041 191216 192055 194256 194551.

Wygrane po 200 zł.

194 393 461 629 753 72 851 983 1266 315 76 432 40 511 32 723 51 73 2002 16 215 86 3215 402 3250 53 352 53 701 98 943 4295 59 53 77 432 34 509 65 604 723 5161 856 976 5243 325 52 673 763 867 84 922 6064 73 273 87 624 566 758 843 922 7232 531 701 8063 86 236 81 471 862 67 937 71 9022 212 456 362 71 81 578 895 904
10017 74 528 734 37 806 68 11219 354 563 786 972 12234 338 54 71 72 800 963 13163 [illegible]

[illegible]

III ciągnienie
Wygrane po 200 zł.

195 551 654 712 1145 209 308 41 451 651 66 2281 347 533 45 46 3211 315 73 730 840 4265 382 416 42 620 877 5079 344 6032 300 24 66 722 694 769 7238 379 8262 341 652 967 9160 65 411 84 92 608
10199 241 308 719 50 924 54 73 11162 253 12136 426 584 93 600 29 909 13017 [illegible]

[illegible]

IV ciągnienie
Główne wygrane

Stała dzienna wygrana zł. 25.000 padła na nr. 105345.
Zł. 10.000 na n-ry: 10668 92508 110721 178253
Po zł. 5000 na n-ry: 32751 55477 67196 157633
Po zł. 2000 na n-ry: 3554 12137 13500 23853 24701 40663 81158 95317 101165 112602 121253 134154 161723 175218.
Po zł. 1000 na n-ry: 39291 37223 46920 68754 70523 72022 73772 82519 95505 103778 103533 108165 117682 119621 123615 146551 147641 152559 153473 153600 161201 164706 164914 172738 178978 189155.

Wygrane po 200 zł.

287 405 75 699 730 808 1419 611 788 914 73 927 4067 513 554 719 41 832 964 5072 107 221 88 406 750 825 906 6298 355 425 92 756 885 933 7148 320 604 51 834 68 937 45 8159 60 233 927 9341 435 519 646 790
10076 99 402 921 90 11513 617 753 910 12017 244 596 601 31 862 13100 345 458 809 990 14449 774 15222 478 575 748 56 [illegible]

[illegible]

Najgorsze zbiory w woj. wileńskiem

Jak wynika z prowizorycznych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, zbiory tegoroczne w stosunku do roku ubiegłego i do przeciętnych w okresie 5-letnim przedstawiały by się następująco: zbiór pszenicy większy jest w tym roku w porownaniu do r. ub. o 5,6%, oraz większy w porównaniu z przeciętną ostatniego 5-lecia o 7,5%; zbiór żyta natomiast mniejszy jest w porównaniu do r. ub. o 3,4%, a w porównaniu z przeciętną ostatniego 5-lecia mniejszy o 0,1%; zbiór jęczmienia mniejszy jest w tym roku w porównaniu do r. ub. o 0,7%, natomiast większy jest w stosunku do przeciętnej ostatniego 5-lecia o 0,8%; zbiór owsa wyższy jest w tym roku w porównaniu z r. ub. o 1,1%, a w porównaniu z przeciętną ostatniego 5-lecia większy — o 4,8%; zbiór ziemniaków mniejszy będzie w tym roku w porównaniu z r. ub. o 1,3%, ale większy w porównaniu z przeciętną ostatniego 5-lecia o 3,3%.

W milionach kwintali zbiory prawdopodobnie wyniosą: pszenica około 21,2, żyto — około 63,9, jęczmień — około 14,6, owies — około 26,3, ziemniaki — około 320,7. Szacunek ten jest przybliżony i może odbiegać od ostatecznych obliczeń, dokonywanych w późniejszym czasie przez władze administracji ogólnej przy pomocy komisyj gminnych i powiatowych.

Susza, która panowała na wschodzie, a częściowo i na południu Polski, spowodowała niższe zbiory, z wyjątkiem pszenicy, w woj. wschodnich i południowych. Susza przybrała rozmiary klęski w woj. wileńskiem, to też zbiory tegoroczne są tam znacznie niższe. Natomiast woj. poznańskie, po dwuletniej klęsce posuchy, w roku bieżącym ma zbiory lepsze.

Zbiory pszenicy w większości województw są nieco wyższe niż w roku ubiegłym. Przytym znaczne zwiększenie wykazują woj. warszawskie, białostockie, wołyńskie, poznańskie, lwowskie i tarnopolskie. Natomiast znaczne zmniejszenie zbiorów pszenicy zaznacza się w woj. wileńskiem i pomorskiem.

Zbiory żyta przeważnie są mniejsze niż w roku ubiegłym, szczególnie wyróżniają się pod tym względem woj. wileńskie i pomorskie. Nieco większe zbiory żyta mają woj.: białostockie, poznańskie i śląskie.

Ludwik Weinert Wilton 3)

PANTERA

Powieść sensacyjna

— Widzi pan — szepnął trochę bojaźliwie — mam djabelnie dużo szacunku dla żmij i innych dzikich zwierząt. Nie można na nich polegać. Zresztą i stąd doskonale się widzi.

Ostrożnie rozchylił gałęzie i wysunął przez otwór wielką głowę. Kiedy jednak pantery zwietrzyły obcego i zaczęły zjawniać niepokój, cofnął się szybko i stanął w większem jeszcze oddaleniu. Wogóle, zrobiło mu się naraz bardzo pilno i zatrzymał się aż przy bramie, którą otworzył mu sam Rayne.

— Czy wie pan, nad czem sobie łamię głowę od wczorajszego południa? — zapytał i z osobliwym błyskiem w oczach spojrzał na młodego człowieka.

— Nad tem, gdzieśmy się już widzieli. Albo przynajmniej, gdzie ja już pana widziałem.

Rayne obojętnie wzruszył ramionami.

— Dopiero parę miesięcy temu wróciłem do Anglji.

— Wiem. Z Jawy — nadinspektor skinął żywo i naraz najwidoczniej coś sobie przypomniał, zaczął bowiem grzebać w kieszeniach marynarki. — Wobec tego musiało się to zdarzyć jeszcze przed pańskim wyjazdem. Tak mniej więcej trzy, albo cztery lata temu. Ale już ja tego dojdę!

Uchylił uprzejmie kapelusza na pożegnanie, gdy znów mu się coś przypomniało.

— Mówiliśmy przed chwilą o Jawie. Otóż, szukamy właśnie człowieka, który stamtąd wrócił. Przyjechał mniej więcej przed tygodniem statkiem „Niobe" do Folkestone i natychmiast udał się do Londynu. Zamieszkał w hotelu na Bermondsey. Jeszcze w dzień swego przyjazdu rozpoczął jakieś tajemnicze wypady, a trzeciego wieczora nie wrócił wogóle. Dyrekcja hotelowa uznała za stosowne dziś zawiadomić policję o tem zniknięciu. W numerze pozostała tylko teczka z drobnostkami, z których nic nie można wywnioskować — Murphy urwał i nacisnął na czoło olbrzymią panamę, a potem ciągnął dalej: — Ciekawe, że ten jegomość zniknął tego samego dnia, kiedy patrol szosowy znalazł w lasku rannego. Niewykluczone, że tym razem wpadliśmy na właściwy trop. Ten nieznajomy z hotelu może być właśnie owym tajemniczym człowiekiem, który w niewytłumaczony sposób zniknął z lasku.

— Możliwe — potwierdził Rayne swobodnie i spojrzał w przestrzeń spod wpółprzymkniętych powiek. Sytuacja stawała się krytyczna, człowiek ze Scotland Yardu wpadł istotnie na właściwy trop.

Ale Murphy miał w kieszeni jeszcze jeden atut. Wyciągnął stamtąd jakiś wygnieciony papierek, rozpostarł go na dłoni i drugą ręką skwapliwie wygładził wszystkie załamania.

— A to znaleźliśmy w pozostawionym przezeń w numerze hotelowym pakunku — powiedział. — Nie jest to niestety wiele. Tylko trzy sowa: „Essex, Chesterhills, Spittering Farm". Bardzo osobliwe — mruknął, potrząsając głową i chowając spowrotem skrawek do kieszeni. — I z tego galimatjasu ma sobie człowiek coś wykoncypować!

Z melancholijnym uśmiechem raz jeszcze uchylił kapelusza, a Rayne nawpółprzymkniętemi oczyma spoglądał wślad za nim, aż do chwili, kiedy postać jego zniknęła na zakręcie drogi do Chesterhills.

ROZDZIAŁ XIII.

— Czy masz w związku z dzisiejszym festynem jakieś specjalne życzenia? — zapytał pułkownik i wzrok jego na chwilę oderwał się od prostej jak strzała drogi. Miał wprawdzie daleko poważniejsze troski, ale uporczywe milczenie przyjaciółki zaczynało go już niepokoić. Była to oznaka nieuchronnie zbliżającej się burzy. Pułkownik nie mógł się jednakże zdecydować na to, aby poprostu zlekceważyć fochy rudowłosej kapryśnicy, był w niej bowiem zakochany, niczem sentymentalny kocur. Z tego właśnie powodu próbował wszelkiemi możliwemi sposobami odwrócić grożące od dwudziestu czterech godzin katastrofę. Lecz panna Ormond najzupełniej nie reagowała na jego zabiegi. Bezgraniczne oburzenie gwiazdy teatru „Parisiana" datowało się od tego momentu, kiedy Rowcliffe wrócił z pogoni za Grace Wingrowe, wyraźnie podniecony i zadyszany, nie przywlókłszy zbrodniarki za włosy.

Ujrzawszy go, panna Ormond stłumiła wybuch płaczu i zaczęła wołać:

— Gdzie ona? Złapał ją pan? Obił? Kazał pan policji zaaresztować?

Na wszystkie te pytania pułkownik odpowiedział pełnem zmieszania wzruszeniem ramion, i musiał co prędzej uchodzić przed pięściami rozwścieczonej przyjaciółki.

— I pan ma być pułkownikiem? — wołała syczącym głosem. — Pan jest tchórzem, mamelukiem, żółtą małpą...

Dodała do tego szereg innych epitetów, których znaczenia wprawdzie nie rozumiała, ale które uważała za miażdżące, a potem przez pięć minut wyła, przez pięć zanosiła się histerycznym płaczem, żeby w ciągu następnych pięciu przejść do wstrząsającego łkania i wreszcie najzupełniej zamilknąć. I to właśnie było faktem najbardziej niepokojącym. Jeśli panna Glorja Ormond zdobyła się na to, by w ciągu popołudnia, wieczoru, przedpołudnia i znów popołudnia pozwolić milczeć swoim niezmordowanym usteczkom, to był to najlepszy dowód, że sprawa stoi niedobrze. Nic więc dziwnego, że pułkownik był coraz bardziej niespokojny.

(D. c. n.).

Fińscy dziennikarze

O godz. 7,45 rano w poniedziałek przyjeżdża do Wilna kilkunastu dziennikarzy fińskich, którzy zwiedzają Polskę. Po złożeniu hołdu na cmentarzu Rossa Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego, zwiedzeniu miasta i wycieczce do Trok goście podejmowani będą obiadem, a potem „czarną kawą", zorganizowaną przez Izby Przemysłowo-Handlową i Rolniczą oraz Syndykat Dziennikarzy Wileńskich. We wtorek rano finnowie odlecą samolotem w dalszą drogę do Helsinek.

Przebieg katastrofy lotniczej pod Mołodecznem

Przebieg katastrofy samolotowej pod Mołodecznem był następujący: W dniu 16 bm. z lotniska na Porubanku w Wilnie wystartował samolot wojskowy, prowadzony przez pilota plut. Wizmana z obserwatorem ppor. Hudowiczem. W chwili gdy samolot znajdował się wpobliżu Mołodeczna motor doznał defektu i dlatego plut. Wizman usiłował lądować na polu. Podczas lądowania samolot wywrócił się podwoziem do góry. Jak obecnie stwierdzono, plut Wizman został dość poważnie kontuzjowany w głowę i prawy bok.

Praca zmienia

Popularny w Wilnie „Miszka Grek" postać szeroko znana z opisów różnych historyj kryminalnych i procesów sądowych, wziął rozbrat z dotychczasowym trybem życia i ostatnio pracuje... jako nadzorca przy robotach regulacyjnych na ulicy Legjonowej. Pracuje bardzo sumiennie i trzyma w karbach robotników, którzy go słuchają lepiej, niżby słuchali magistrackiego nadzorce.

Kierownictwo robót jest zadowolone z pracy Miszki Greka.

Pociąg najechał na furmankę

17 bm. o godz. 19,20 na przejeździe niestrzeżonym pod Łapami, na km. 564, pociąg pośpieszny nr. 705 najechał na furmankę. Bolesław Łapiński, lat 65, emeryt kolejowy, zam. w Łapach przy ul. 11 Listopada nr. 10, doznał ogólnego potłuczenia.

Przyczyną wypadku była własna nieostrożność.

KRONIKA

Sobota 19 Wrzesień

Dziś: Januarego B.

Jutro: Eustachego B. M.

Wschód słońca — godz 4 m. 59

Zachód słońca — godz 5 m 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 18.IX. 1935 r.

Ciśnienie 774

Temperatura średnia + 12

Temperatura najwyższa + 18

Temperatura najniższa + 7

Opady —

Cisza

Tend. bar.: spadek, potem lekki wzrost

Uwagi: pogodnie.

DYŻURY APTEK.

1) Sokołowskiego — Tyzenhauzowska, 2) Mańkowicza — róg Piłsudskiego i Nowogródzkiej, 3) Jundziłła — Mickiewicza 33, 4) Narbuta — św. Jańska, 5) Turgiela i przedmiejskich — Niemiecka 15.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu GEORGES'a:** Buczowska Leonarda z Warszawy; Florkowski Czesław z Konstantynowa; dr. Tyszka Aleksander z W-wy; Kosmaczewski Józef, notarjusz ze Stołpców; Żyliński Chordas z W-wy; Zajączkowski Witold z Warszawy; Dziewanowski Jan z W-wy; Czaplicki Stefan, przemysłowiec z Katowic; Brühl Erich z Berlina; Bandrowska-Turska Ewa, artystka z Warszawy; Błoński Adolf z W-wy; Romanowski Zygmunt z Wołkowyska; Chojnowski Piotr z Grodna.

OSOBISTE

— WYJAZD DYR. PKP. W piątek 18 bm. wyjechał do Warszawy i Krakowa w sprawach służbowych dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. Wacław Głazek. Powrót dyrektora inż. Głazka do Wilna nastąpi we wtorek 22 bm. Agendami Dyrekcji w zastępstwie kieruje inż. Juljusz Narkowicz.

MIEJSKA.

— KTO BĘDZIE DZIERŻAWIŁ KURPJANISZKI? Uniwersytet Stefana Batorego, który od 12 lat dzierżawi majątek miejski Kuprjaniszki, ostatnio zamierzał zrezygnować z dzierżawy. Sprawa ta rozważana była na ostatn. posiedzeniu magistratu. Podczas posiedzenia wyłoniła się jednak ponownie możliwość objęcia przez Uniwersytet dzierżawy. W rezultacie obrad kwestja dzierżawy Kuprjaniczek pozostała otwarta, gdyż ostateczna decyzja na posiedzeniu nie zapadła.

SPRAWY SZKOLNE

— LICEUM HANDLOWE WIECZOROWE DLA DOROSŁYCH. Warunki przyjęcia: 6 klas gimnazjum lub zakład równorzędny. Zapisy do dnia 1 października rb. przyjmuje Sekretarjat Instytutu Nauk Handlowo - Gospodarczych w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 codziennie od godz 13—15 i od 17—19.

SHELLEYS INSTITUTE. Mickiewicza 4 cuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codzien m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, fran nie od 11—13 i od 6—8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr. BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

RZEMIEŚLNICZA

— CECH FOTOGRAFÓW ZOSTAŁ ZLIKWIDOWANY. Onegdaj w Izbie Rzemieślniczej odbyło się zebranie fryzjerów i fotografów w sprawie nowych statutów. Fryzjerzy uchwalili nowy statut i dzięki zapisaniu się wszystkich obecnych powiększyli liczbę jego członków do wymaganego minimum. Fotografowie natomiast po dłuższej dyskusji doszli do wniosku, że rzemiosło ich odniesie większą korzyść, jeżeli cech będzie zlikwidowany, a wzamian zostanie utworzona sekcja fotografów przy związku Rzemieślników Chrześcijan.

Na zebraniu tym rozpatrywano również sprawę przyjęcia nowych terminatorów. Fotografowie zgłosili zapotrzebowanie na 7 terminatorów — fryzjerzy zaś na — 30. Pośrednictwo zawodowe przy Izbie Rzemieślniczej ma dostarczyć kandydatów.

2-LETNI KURS CERAMIKI. Izba Rzemieślnicza opracowuje obecnie projekt zorganizowania 2—letniego kursu ceramiki na Wileńszczyźnie.

RÓŻNE.

— POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE ORGANIZUJE wycieczkę do Krakowa dn 23—26 bm. Zapisy i informacje w polskiem biurze podróży „Orbis" Mickiewicza 20, tel. 13-13.

— **Autobusy na cmentarz żydowski** w dn. 20.IX. 36 r. od godz. 6-ej rano, 21, 22, 23 i 24, IX. 36 r. od godz. 7-ej rano i w dniu 25.IX 36 r. od godz. 6-ej rano będą uruchomione autobusy na cmentarz żydowski od Ratusza.

Cena biletu na cmentarz od Ratusza, poczty i Królewskiej — 20 gr. Od mostu Zarzecznego, Krzyża i Rynku — 15 gr.

Bilety z przesiadaniem można nabywać na wszystkich liniach.

Częstotliwość autobusów zależeć będzie od frekwencji.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 19 września 1936 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por.; 7,30: Program dz.; 7,35: Giełda roln.; 7,40: Na dzień dobry; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,30. Audycja dla szkół; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Przegląd prasy rolniczej; 12,13: Dziennik połudn.; 12,23. Koncert; 13,10: Chwilka gospod. dom.; 13,15: Koncert życzeń; 14,30. Muzyka lekka i popularna; 15,30: Odcinek powieściowy; 15,38: Życie kulturalne; 15,43: Z rynku prasy i ruch statków; 15,45: Romantyczność nad Świtezią — audycja dla dzieci starszych w opr. Wandy Dobaczewskiej; 16,00: Uroczyste otwarcie nowej Rozgłośni we Lwowie; 16,45: Stolice państw Bałtyku; 17,00: Koncert z ok. święta kolejarza polskiego; 17,50: Pogadanka; 18,00: Przegląd litewski; 18,10: Wycieczka w południowe okolice Wilna, aud. dla wszystkich w oprac. Władysława Arcimowicza. 18,40: Koncert rekl.; 18,50: Pogadanka aktualna; 19,00: Koncert; 20.15: Audycja dla Polaków zagr.; 20,45: Dziennik wiecz.; 20,55: Pogadanka akt., 21,00: Koncert reprezentacyjny Roz. Lwowskiej; 22,00: Wiad. sportowe; 22,15: Koncert; 22,55: Ostatnie wiadomości; 23,00: Muzyka taneczna;

NIEDZIELA, dnia 20 września 1936 r.

8,00: Czas i pieśń; 8.03: Audycja dla wsi; 8,15: Dziennik por.; 8,55: Program dz.; 9,00 Muzyka; 9,40: Chór im. Nowowiejskiego; 10,00: Transm. z uroczystości 50-lecia Zakładu im. św. Józefa w Chyrowie; 11,45: Życie kulturalne; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Koncert; W przerwie: Fragment powieściowy; 14,30: „Walka o len", audycja dla wszystkich, w opracowaniu Wacława Zaleskiego; 15,00: Muzyka; 15.15: Koncert rekl.; 15,30: Transm. dożynek z Łodzi; 16.00: Swojskie melodje; 17,00: Kongres muzyki kościelnej; 18,00: 1000 taktów muzyki; 19,00: Słuchowisko „Wielka wygrana"; 19,25: D. c. 1000 taktów muzyki; 20.20: Co czytać?; 20,35: Przegląd polit.; 20.45: Dziennik wiecz.; 20,55—21,00: Przerwa; 21,00: Pierwszy koncert międzykontynetalny. Transm. z Nowego Yorku; 21.30: Na wesołej lwowskiej fali; 22.00: Transm. zawodów lekkoatletycznych Polska—Węgry—Belgja; 22,10: Wiad. sportowe; 22,20 Koncert solistów; 22,55—23.00: Ostatnie wiad.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— Dzisiaj w sobotę wieczorem (o godz. 8,15) po jednodniowej przerwie wraca na repertuar **ciesząca się wielkim sukcesem, świetna komedja** F. Gandery **„O PIĘĆ MINUT ZA PÓŹNO"**.

— Jutro w niedzielę popołudniu (o godz. 4,15) po **cenach propagandowych** powtórzenie nastrojowej sztuki genialnego dramaturga Henryka Ibsena **„UPIORY"**.

— **Nowa premiera Teatru Miejskiego.** W połowie przyszłego tygodnia, **dana będzie jeszcze** jedna premiera, która zakończy stary sezon teatru. Nową premjerą będzie znakomita komedja p. t. „STARE WINO".

— **Zniżki w Teatrze Miejskim na Pohulance.** Dyrekcja Teatru niniejszem podaje do wiadomości osób zainteresowanych, iż jak w latach ubiegłych tak i w okresie nowego sezonu teatralnego będą udzielane zniżki dla związków i stowarzyszeń 25% i dla wojska 33%.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Otwarcie sezonu zimowego w Teatrze „LUTNIA".** Dziś Teatr „LUTNIA" wznawia swą działalność wystawieniem pięknej operetki Straussa „TERESINA", do której przygotowania trwały kilka tygodni. W rolach głównych wystąpią: ZUZANNA KARIN, A. OWIDZKA, M. MARTÓWNA, M. WAWRZKOWICZ, K. WYRWICZ WICHROWSKI, Z. CHORZEWSKI, J. CIESIELSKI, M. PLEWIŃSKI, S. BRUSIKIEWICZ. W roli Napoleona wystąpi M. TATRZAŃSKI, jednocześnie reżyser tej operetki. Operetkę urozmaicają liczne balety i ewolucje.

— **Popołudniówka niedzielna w „LUTNI".** Jutro grana będzie o g. 4 pp. nowość repertuaru teatru „LUTNIA" „TERESINA" O. Straussa w obsadzie premjerowej.

— **Balet PARNELLA w „LUTNI".** We wtorek 22, środę 23 i czwartek 24 bm. odbędą się występy znakomitego zespołu baletowego PARNELLA.

TEATR „NOWOŚCI".

Dziś 19.IX r. b. i jutro (niedziela 20.IX r. b.) jeszcze dwa dni p. t. **„Karuzela Śmiechu"**.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15.

— **TEATR MIEJSKI Z WILNA** — gra dziś 19.IX w Wilejce doskonałą komedję w 3-ch aktach, G. Farzana, „DAR PORANKA" z Lili Zielińską i W. Ściborem w rolach głównych.

Powitanie ułanów w Postawach

16 bm. powracał do Postaw z manewrów pułk ułanów. Rzucone w formie odezwy przez oddział Polskiego Białego Krzyża hasło powitania przez miejscową ludność powracającego wojska, zmieniło się w samorzutną i spontaniczną owację. Już przed południem ulice miasta i domy udekorowano flagami o barwach narodowych i pułków a koło gmachu starostwa wzniesiono triumfalną bramę.

O godz. 16-ej poczęły się gromadzić rzesze ludności oraz młodzież szkolna, tworząc wzdłuż ulic szpalery. Przy bramie zajęli miejsca przedstawiciele władz i delegacje, przyczem powszechną uwagę zwracała delegacja włościańska w regionalnych strojach trzymająca na tacy chleb i sól.

Wkrótce ukazały się proporczyki ułańskie. Na czele jechał d-ca pułku. Gdy zbliżył się do bramy i zatrzymał konia, wystąpił wójt gminy postawskiej Długowski i imieniem zgromadzonej ludności wygłosił powitalne przemówienie, wznoszące okrzyk na cześć naczelnego wodza gen. Śmigłego Rydza, a następnie na cześć pułku. Równocześnie wręczono pułkownikowi wiązanki kwiatów. Przejeżdżające oddziały wojsk zgromadzona publiczność i młodzież obrzuciła kwiatami, wznosząc okrzyki.

Po defiladzie miejscowe społeczeństwo podejmowało podwieczorkiem w Klubie Urzędniczym oficerów pułku. Dowódca pułku w szczerych i gorących słowach dziękował za przyjęcie, jakie ludność zgotowała powracającemu z manewrów wojsku.

Dla żołnierzy zostanie w najbliższą niedzielę urządzona zabawa ludowa oraz przedstawienie.

Tłum atakuje policjantów

Porachunki na odpuście. Zabity wieśniak. Epilog w sądzie

Sąd okręgowy w Nowogródku rozpoznał sprawę ośmiu wieśniaków z gminy lubczańskiej, pow. nowogródzkiego, oskarżonych o udział w zbiegowisku, które występowało czynnie przeciwko policji.

Zajście wydarzyło się w dniu 15 kwietnia rb. na odpuście we wsi Zagórze Sienieńskie. Rozpoczęły się porachunkami osobistemi młodzieży wiejskej. Część młodzeży, uchodząca za skomunizowaną, korzystając z rozgardjaszu kiermaszowego, chciała wywrzeć zemstę na braciach Myczko, których w okolicy uważano za konfidentów policji.

Bracia zwrócili się z prośbą o obronę do dwóch znajdujących się na targu policjantów i wskazali jednego z napastników. Aresztowano go. Wtedy tłum młodzieży wiejskiej otoczył policjantów i z okrzykiem „towarzysze nie dajcie ich aresztować" zaczął nacierać na policjantów.

Policjanci musieli zwolnić aresztowanego i wycofali się z rynku do domu sołtysa. Tłum otoczył dom. Posypały się kamienie. Okna zostały wybite, dach podziurawiony. Ktoś krzyknął, że trzeba dom podpalić. Policjanci, nie mając innego wyjścia, zaczęli strzelać do tłumu, zabijając jednego z mieszkańców pobliskiej wsi.

Przewód sądowy nie dostarczył dowodów winy oskarżonych. Prawie każdy z nich miał alibi. Tylko Aleksy Koladziuk, poprzednio już karany, został skazany na 3 lata więzienia.

Na wileńskim bruku

UCIEKINIERZY.

Do policji wpłynęło zameldowanie o ucieczce 3 chłopców z zakładu o. o. Salezjanów przy ul. Stefańskiej 37.

Policja wszczęła poszukiwania i już następnego dnia zatrzymała zbiegów na dworcu wileńskim. Chłopcy szykowali się do podróży.

Narazie pod eskortą policji powrócili zbiegowie do opiekuńczego zakładu. (c).

INFORMATOR

MANUFAKTURA i SUKNO

FABRYKA SUKNA
A. RAPAPORT i S-wie S.A.
Oddz. Wilno, Niemiecka 23.

M. MAĆKOWIAK i T. ROMAŃCZUK
Wilno, ul. Wielka 47

„BŁAWAT POLSKI“
Wilno, Wielka 28, tel. 15-92

SZ. KREMER
Wilno, ul. Niemiecka 27, tel. 813

CALEL NOZ
Wilno, Niemiecka 19, tel. 890

„SUKNOPOL“
Wilno, Wielka 2d (w podw.)

Sz. Jankielewicz i S-wie
Wilno, Rudnicka 13, tel. 14-90

Bielskie Składy Fabr. Sukna
HENRYK NOŻYCE
Wilno, Niemiecka 5

ZEGARKI, SREBRO, ZŁOTO i BRYLANTY

O. ZAŁKIND
Wielka 47, róg Rudnickiej tel. 17-33

OPAŁ

M. DEULL Spadkobiercy
Spółka komandytowa
Biuro: Jagiellońska 3-6, tel. 811.
Składy i własna bocznica:
Kijowska 8; tel. 999

FUTRA

HURTOWY SKŁAD FOK
„LA FOURRURE“
Wilno, Wielka 56, tel. 21-84

S. FIN
Wilno, Niemiecka 20, tel. 338
Egz. od roku 1910

J. KAPELUSZNIK
Wilno, Niemiecka 29
Istnieje od roku 1887.

HURTOWY SKŁAD FUTER
CH. ŚWIRSKI
Niemiecka 37, róg Rudn. tel.826

Farbow. futer

JAN PAWLAK
Ś-to Jańska 6, istn. od 1924 r.

GOT. UBRANIA

„TANIOPOL“
Wilno, Wielka 15.

POLSKI DOM ODZIEŻOWY
WŁ. W. KOŃCZY
Wilno, Wielka 21, tel. 22-46

SZ. NOZ
Wilno, Niemiecka 29, tel. 10-95.

PERFUMERJA i KOSMETYKA

FABRYKA PERFUM. KOSMET.
„COSTA“
Wilno, Miłosierna 6. Telef. 19-59

GALANTERJA

ZOFJA JANKOWSKA
Wilno, ul. Wielka 15

FR. FRLICZKA
Wilno, Zamkowa 9, tel. 646

„BON-TON“
Wilno, Wielka 21

JAN FRLICZKA
ul. Wielka 11 telef. 19-69

MARIA KOSINOWA
Wilno, Mickiewicza 11 a

WŁÓCZKI—WEŁNY i ROBOTY RĘCZNE

„SOPHIR“
Wileńska 15

Sz. i J. BAMDAS
Niemiecka 37

KAPELUSZE

J. KAPELUSZNIK
Wilno, Niemiecka 29
Istnieje od roku 1887.

BLACHA

ocynkowana i pomalowana
T-wo METALURGICZNE
B-cia CZERNIAK i S-ka
Wilno, Bazyljańska 6, tel. 273.

I. CHELEM S-cy
Wilno, Końska 16, tel. 2-91

ELEKTRO-TECHN. i RADJO

D. WAJMAN
Wilno, ul. Trocka 17, tel. 7-81

L. KACEW
Wilno, Stefańska 8, tel. 11-02

ESBROCK - RADJO
Wilno, Mickiewicza 23, tel 18-06

„E L F A“
HERMAN SZUR i S-ka
Wilno, Niemiecka 3, tel. 1111.

BUDOWLANE

J. LEWIN
Wilno, Zawalna 37, tel. 9-74

CH. LEW
Wilno, Zawalna 31, tel. 887
Kaflarnia w Jaszunach.

„I. IHNATOWICZ
Wilno, Zawalna 30
OKUCIA I NARZĘDZIA

JÓZEF SZKOLNICKI
Wilno, Wingry 21, tel.669

ZAKŁ. KRAWIECKIE

SZ. i J. KUNIN
Wilno, Zawalna 24-1, tel. 18-85

SALONY MÓD

W. STAWSKA
Wilno, Wileńska 32.

KSIĘGARNIE

JÓZEF ZAWADZKI
Wilno, Zamkowa 22, tel. 660

„ALFA“
Wilno, Wielka 16

D. WAKER
Wilno, Wielka 38, tel. 13-36

„KULTURA“
Wilno, ul. Trocka 3.

MAT. PIŚMIENNE

WŁ. BORKOWSKI
Wilno, Mickiewicza 5, tel. 372

M. RODZIEWICZ
Wilno, ul. Wielka 9, tel. 625

„ELEONORA“
Wilno, ul. Ś-to Jańska 1

NACZYNIA

T. ODYNIEC wł. Malicka
Wilno, Wielka 19 1
Mickiewicza 6, tel. 424

ŻELAZO, GWOŹDZIE, RURY

D/H Br. CHOLEM
Kwiatowa 5; tel.: 353, 17-94 239

OPTYKA

I. IWASZKIEWICZ
Wilno, Wileńska 25, tel. 16-84

„OPTYK RUBIN“
Dominikańska 17, tel. 10-58

FRYZJERNIE

SALONY DAMSKIE I MĘSKIE
„TRIO“
Wilno, Mickiewicza 29, tel. 19-77

WARSZAWSCY FRYZJERZY
WACŁAW I JÓZEF
Wilno, Wileńska 42, tel. 20-06

OBUWIE I KALOSZE

„D E L T A“
Wilno, ul. Rudnicka 6.

WACŁAW NOWICKI
Wilno, Wielka 30

L. BORSKI
Rudnicka 10 i Niemiecka 28

FOTOGRAFJE

„FOTO - STUDJO“
B-cia SZER — ul. Wielka 36.

RESTAURACJE

„ASTORJA“
Mickiewicza 9.

Nr. akt: 359/36.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Mołodecznie Leon Bielak, mający kancelarję w Mołodecznie, ul. Starościńska Nr. 6, na podstawie k p c podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 października 1936 r. o godz. 15 w maj. Małe Hranicze gm. Kraśnie n. Uszą odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do Oskara Swidy, składających się z koniczyny niemłóconej 16.000 klg. siana 8000 k/g i żyta w słomie 100 kop. oszacowanych na łączną sumę zł. 3000.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 15. IX. 1936 r.

Komornik L. BIELAK

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubryk „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.